Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.

Rok XVI. **Kraków, piątek 10 marca 1933** **Nr. 69**

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.620.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Bł. p.

SALOMON LUSTBADER

KUPIEC

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w 74 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś we czwartek, 9 marca 1933 roku o godzinie 2·30 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Koletek 4 na cmentarz żydowski w Krakowie, o czem zawiadamia stroskana

RODZINA

Związek między podpaleniem Reichstagu a planowanym zamachem na Westerplatte

stwierdza organ labourzystów angielskich

(:) Londyn. 8. 3. PAT. „Daily Herald" zamieszcza sensacyjną wiadomość, jakoby rząd polski miał dowody, że atak na Westerplatte był opracowany przez jedną z zakonspirowanych jaczejek, istniejących wewnątrz organizacji hitlerowców. Wszystko wskazuje na to, — pisze „Daily Herald" — że była to tasama zakonspirowana bojówka, która przygotowała i wykonała podpalenie Reichstagu. Wśród hitlerowców istnieje silna grupa aktywnych terorystów, którzy są odpowiedzialni za dokonane w ciągu zeszłego roku z najzimniejszą krwią liczne morderstwa. Kierownicy partyjni mają bardzo słabą kontrolę nad tą bojówką. Cisami ludzie przygotowali pogrom Żydów pod pretekstem zainscenizowanego zamachu na Hitlera. Oni to posłali do Związku Żydów niemieckich ostrzeżenie, zapowiadające wymordowanie wszystkich Żydów, o ile Hitlerowi spadnie choćby włos z głowy. Ta bojówka, która wszystkie te akty teroru i prowokacyj przygotownje i wykonywuje wciąż jeszcze istnieje, stwierdza „Daily Herald". Zdecydowana ona jest nie pozwolić na żadne ograniczenie swojej działalności przez kierowników partji i zmierza do kompletnego wykonania wszystkich barbarzyńskich celów programu hitlerowskiego.

Sensacyjne rewelacje „Daily Heraldu" uczyniły w kołach politycznych wielkie wrażenie, zwłaszcza podkreślony przez „Daily Herald" związek między planowanym prowokacyjnym zamachem na polskie składy amunicji na Westerplatte i podpaleniem prowokacyjnem Reichstagu.

Pozatem cała prasa w krótkich wzmiankach wspomina o incydencie i podaje zamiar senatu gdańskiego przekazania sprawy Radzie Ligi Narodów oraz decyzję policji gdańskiej wzmocnienia policji w mieście.

Niezależna opinja w Gdańsku przeciw zarządzeniom senatu

Gdańsk, 8. 3. PAT. W całem mieście panuje zupełny spokój. Posterunki policyjne, wzmocnione przez straż obywatelską i uzbrojone w karabiny, pilnują bezpieczeństwa. Ustawione zostały także posterunki przed gmachem komisarjatu generalnego Rzeczypospolitej oraz przed innemi urzędami polskiemi, jak również przed willą, zajmowaną przez komisarza generalnego. Wczoraj późnym wieczorem z koszar policji we Wrzeszczy wyjechał samochód ciężarowy obsadzony przez policję w hełmach stalowych z ustawionym na przodzie karabinem maszynowym. Odnosi się wrażenie, że zarządzenia władz gdańskich mają na celu wbudzenie wśród ludności uczucia trwogi. — Akcja ta, jak się udaje zaobserwować, nie wywołuje pożądanego przez senat wrażenia.

„Danziger Landesztg" pisze, że zarządzenie zwołania części Einwohnerwehr jest całkiem zbędne, gdyż dotąd policja gdańska wykazała zupełną sprawność i bez żadnej dodatkowej pomocy opanowywała sytuację, o ile tego wymagały okoliczności. Pismo w swojem rozumowaniu idzie dalej, twierdząc, że robienie alarmu jest całkiem na rękę Polsce, bo Polska może na potwierdzenie swoich informacyj o grożącem niebezpieczeństwie powoływać się na zarządzenia władz gdańskich. Jednocześnie pismo centrowe pisze, że wypadki obecne dają powód do podniesienia na nowo sprawy Westerplatte w całej jej rozciągłości. Również przeciwko zwołaniu Einwohnerwehr wypowiada się socjalistyczna „Danziger Volkstimme", twierdząc, że w opinji publicznej zarządzenie senatu wywołuje wrażenie wytworzenia sytuacji podobnej do zarządzeń w Prusach, gdzie rola policji pomocniczej powierzona została organizacjom hitlerowskim. Według informacyj dziennika senat ma się dzisiaj zastanowić, czy nie jest wskazane odwołanie wzmocnionego pogotowia policyjnego.

Nowy konflikt gdańsko-polski w Genewie

Genewa, 8. 3. (K) Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zwrócił się do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów z wnioskiem, aby Rada Ligi Narodów w najbliższym czasie zajęła się nowym zatargiem polsko-gdańskim. **Chodzi o rozstrzygnięcie wniosku rządu polskiego, czy zarządzenie senatu gdańskiego w sprawie policji portowej przedstawia „acion directe" oraz wniosku senatu gdańskiego w sprawie wzmocnienia straży polskiej.**

* * *

Gdańsk. 8. 3. (R) Rząd polski przesłał Wysokiemu Komisarzowi L. N. w Gdańsku wniosek, domagający się stwierdzenia, że **zarządzenie senatu gdańskiego z dnia 15 lutego br. w sprawie policji pomocniczej przedstawia jednostronną „acion directe" i musi być natychmiast unieważnione.**

* * *

(:) **Berlin**, 8. 3. PAT. Na wzmocnienie straży polskiej na Westerplatte prasa niemiecka w dalszym ciągu reaguje alarmowemi komentarzami. Wszechniemiecka „Deutsche Ztg." apeluje do Rady Ligi, aby usunęła „beczkę prochu na Westerplatte". Niemiecko-narodowy „Tag" donosi, że rząd domagać się będzie **usunięcia polskiego składu amunicji na Westerplatte.**

Hindenburg - Hugenberg - Hitler...

(Th.) — Takie to było stopniowanie reakcji w republikańskich Niemczech aż do samego szczytu, czy też do samego dołu, jak kto woli.

Zaczęło się od Hindenburga. Kiedy ta postać pierwszy raz była rzucona na ekran, świat nie łudził się ani na chwilę, że to nie jest i nie będzie twierdza republikanizmu i tego pełnego liberalizmu politycznego, jaki miał ostatecznie zawładnąć nad powojenną Europą. Wiedziało się, że Hindenburg był podporą tronu hohenzollernowego i z wieku i z urzędu zagorzały monarchista. Ale nie był on człowiekiem partji, nie był nawet człowiekiem klasy, był przecież uosobieniem Niemca, jako takiego. Wszak z jego nazwiskiem łączyła się wielka sława wojenna narodu niemieckiego, a bodaj, że z jego osobistością można było łączyć niektóre z najbardziej chlubnych i najbardziej esencjonalnych rysów charakteru narodowego. Nie można było oczywista spodziewać się i liczyć na to, że na starość zmienił on swój cały światopogląd i wrodzony i odziedziczony po praojcach nastrój monarchistyczny niejako na „wyznanie" republikańskie. Tak naiwnych złudzeń nikt na świecie nie miał. Zapanowało tylko o nim przeświadczenie, że uznał prawdopodobnie formę republikańską w danej chwili za jedynie możliwą i wiodącą do zjednoczenia narodu i że — o to głównie chodziło — nie złamie przysięgi złożonej na konstytucję wejmarską. Po Hidenburgu nie obawiano się żadnych niespodzianek, ani wstrząsów, i było się spokojnym.

Tymczasem zaczęła się naokoło niego uwijać pewna partja polityczna o wyraźnem partyjnem obliczu, i to już mogło zbudzić pewien niepokój, pewne wątpliwości. Kiedy pojawiła się w najbliższem otoczeniu prezydenta republiki spółka Hugenberg-Papen, a on dla niej oddalił od siebie taką niewątpliwie wybitną i w stu procentach wierną osobistość, jak Brüninga, którego miejsce zajął dezerter z centrum, partyjny konserwatysta v. Papen, zaufanie do Hindenburga doznało poważnego zachwiania. Wtedy to opinja publiczna usiłowała ratować pełną honorowość polityczną starego marszałka i wprowadziła do aktywnej polityki nowy czynnik — młodego Hindenburga. „Syn" Hindenburga miał być owym nie całkiem dobrym duchem „ojca" Hindenburga, którego jednak odtąd widziało się już w obrębie pewnej partji, mianowicie partji konserwatywnej, której przywódcą jest Hugenberg. Ale uspokojono się. Mówiono: Hugenberg jest niewątpliwie z przekonania i prawie-że z wyznania monarchistą, ale jakoś potrafi się pogodzić z rzeczywistością. Toć to ten typ, który przed wojną na mapie stronnictw politycznych był określony jako „freikonservativ", a to była grupa, skłonna do kompromisów tak w prawo, jak i w lewo. I dalej, niemiecki republikanin, a z nim cały świat, zainteresowany w stabilizacji stosunków politycznych w Europie, spał spokojnie. Z tej strony nie obawiano się żadnych gwałtownych wstrząsów.

Nareszcie jednak przecisnęła się jakiemiś potwornemi łokciami jakaś nowa, zgoła niesamowita postać, p. Adolf Hitler i jął domagać się gwałtownie odrazu pierwszego miejsca. Wyniesiony na sam szczyt przez miljony — tych miljonów było coraz więcej — Hitler nie zadowolił się w żaden sposób jakiemś miejscem drugiem, lub jeszcze dalszem, tylko wyciągnął rękę po całą władzę. Hindenburg z początku zlekceważył sobie feldwebla z czasów wojny, ale coraz bardziej zaczął się go bać, ofiarował mu taki i inny kompromis, ale Hitler czekał cierpliwie, jakby wiedział, że prędzej czy później — raczej prędzej — starzec skruszeje. Koniec był jednak ten, że pierwsze miejsce, jakie Hitler sobie wywalczył, tylko formalnie było pierwsze i przedstawiało całą pełnię władzy. W samej rzeczy otoczył go Hindenburg stróżami bezpieczeństwa, tak, ażeby samodzielnie nie mógł ani jednego kroku zrobić i nie tłukł garnków po drodze. Po jednej i drugiej stronie prowadzą go Hugenberg i Papen, trzymając go wprawdzie jakby w miłosnym uścisku, ale dosyć mocno. Zdawałoby się, że niema dużego niebezpieczeństwa. Wyszumi się mocny p. Hitler w mocnych słowach, któremi siebie i swoje miljony upaja do nieprzytomności, — jednak do zbyt jaskrawych poczynań nigdy nie dojdzie, bo strażnicy nie dopuszczą. I znowu jakby uspokojenie, a może raczej zdrętwienie nastało. Jakoś to będzie! Hugenberg i Papen uchronią.

Aż tu przyszły wybory i pokazały, że Hitler sam jest blizko sześć razy taki mocny jak jego obaj stróże bezpieczeństwa. Naród niemiecki w 44 procentach oświadczył, że pragnie żyć pod rządami Hitlera, chociaż ten nigdy jeszcze nie zdradził, jakie konkretnie są jego zamiary. Z wyjątkiem lirycznych dźwięków o nocach długiego noża, w których zarzynać będą Żydów i marksistów, jeszcze niczego konkretnego nie powiedział. W dążeniu do odzyskania mocarstwowego stanowiska przedwojennego i odebrania tych czy innych terytorjów, już go inni wyprzedzili. Toć nie było nigdy tajemnicą, że Niemcy dążą od pierwszej chwili, od chwili podpisania traktatu wersalskiego do obalenia i unicestwienia tego traktatu. Spróbował to zrobić Rathenau za pomocą nastraszeni świata sojuszem z Sowietami. Że to posunięcie było genjalne i skuteczne, można było się przekonać już w samem Rapallo, dokąd Rathenau sprowadził Cziczerina i gdzie z nim w oczach całego świata zawarł sojusz. W ten sposób namalował wylęknionej śmiertelnie Europie zjednoczenie 220 miljonów ludzi pod wodzą najzdolniejszych generałów pruskich. Europa zadrżała i zaczęła traktować Niemcy z wyszukaną grzecznością. Na tej podstawie budował dalej Stresemann i uzyskał w krótkim czasie takie ustępstwa, o których chyba nikt nie marzył w Niemczech. Polityka Hitlera nie zmieniła kierunku i celu, ona tylko zmieniła środki — dobre na złe, skuteczne na błahe. Ze Sowietami zerwał, a jego marzeniem najwyższem jest wstawić w ich miejsce faszystowskie Włochy. Należy mocno wątpić, czy ten sprzymierzeniec, gdyby nim już doprawdy został, zbudzi taką obawę, jak sowiecka Rosja. Mowy Mussoliniego, choćby były mocniejsze niż ongi mowy jego „poprzednika" Cicerona, już nie wywołują dreszczów. Sztuka oratorska należy już dzisiaj do „fachów", których się łatwo można nauczyć, i ludzie nauczyli się wygłaszać straszliwie mocne i światoburcze mowy, które już jednak nawet dzieci w kołyskach nie straszą. Dziś istnieje tylko obawa przed realną siłą, a jest nią liczba ludzi i siła uzbrojenia. Tego na razie wobec reszty świata nie ma ani Mussolini, ani Hitler. Na wszelki wypadek — Hitler nie wniósł do zagranicznej polityki Niemieć żadnej nowej myśli, tylko nowy — ryk. Opuszczając Sowiety, względnie wszczynając z nimi ostrą wojnę, znacznie osłabił pozycję międzynarodową swojego kraju, który za polityczną nielojalność swojego wodza jeszcze kiedyś będzie musiał drogo zapłacić.

Ale nie w tem leży niebezpieczeństwo hitleryzmu, tylko w jego rządach wewnętrznych, o których się mówi poprzez straszliwe opary krwi, do których przelewu ma dojść dziś jutro. Świat jednak łudzi się, że owi stróżowie bezpieczeństwa, Hugenberg i Papen, zdołają powstrzymać od szaleńczych wyczynów. To jest najprawdopodobniej złudzeniem. Ewolucja idzie ku całkowicie nagiemu hitleryzmowi. Tak, jak ona doszła od Hindenburga przez Hugenberga do Hitlera strzeżonego, tak teraz pójdzie do samego i wyzwolonego Hitlera. Wybory wykazały, że ona jest jedyną realną siłą, elementarną siłą. Co to za pociecha, że Hitler sam nie ma większości w Reichstagu? Czy mu ten cały Reichstag jest potrzebny? Czy on przy jego pomocy chce rządzić? Może być, że będzie się starał o stworzenie sobie jakiegoś pozoru legalności i da sobie uchwalić pełnomocnictwa, ale rządzić będzie gwałtem i tylko gwałtem. Na to nie potrzebuje tych paru procentów hugenbergowskich głosów, których mu do liczbowej większości brakują.

Jeśli wogóle można przy takim dzikim i dziwacznym fenomenie jak Hitler i hitleryzm coś przewidzieć i przepowiedzieć, to chyba to, że teraz kolej jest na Hindenburga i Hugenberga, których Hitler niemiłosiernie stratuje, gdyby mu się gdzieś przeciwstawili. Wybory dały faktycznie Hitlerowi pełną władzę do ręki — mniejsza o brakujących kilka procentów. A jeśli on jest istotnie tym „mocnym człowiekiem", za którego go zaślepiony i opętany tłum uważa, to będzie rządził straszliwie na wewnątrz, a stąd przerzuci się szał na zewnątrz. To zdaje się chyba być pewnem, że Hitler i jego ludzie najbliżsi hamulców wewnętrznych nie mają, ani etycznych, ani rozumowych. Jeśli oni są siłą — to chyba całkowicie ślepą, ani przez rozum, ani przez moralność nie kierowaną.

A ta niepohamowana siła spuszcza się teraz całym swoim ciężarem na świat. Taką siłę dawniej raz nazwano „biczem Bożym". Bodaj czy on się nie ukazał znowu na firmamencie, a za nim przyjdzie straszliwa łuna krwi i pożarn.

Jedna nadzieja jest tylko — w solidarności cywilizacji przeciw barbarzyństwu. Narazie ma się wrażenie, jakoby się cały świat zamykał na wszystkie spusty przed Hunnami. Nigdy jeszcze Niemcy nie były tak izolowane, tak poza nawiasem, jak teraz. Może to ich zreflektuje. Biada tylko tym, którzy Hitlera zachęcają i wzmacniają. Oni stają się współwinni zbrodni, na jaką się zanosi za rządów nietrzeźwego i niepętanego Hitlera.

Belgja w obawie zamachu na Eupen i Malmedy

Leodjum, 8. 3. PAT. Wszystkie posterunki na granicy niemieckiej zostały wzmocnione oddziałami żandarmerji, ze względu na coraz **to liczniejsze przejścia granicy belgijskiej przez komunistów niemieckich.** Z garnizonu leodjiskiego wysłano oddziały wojsk do Eupen i Malmedy, w celu wzmocnienia, tamtejszych garnizonów. Według pogłosek, kursujących w Brukseli, **wzmocnienie garnizonów wojskowych w Eupen i Malmedy zostało spowodowane wiadomością, że hitlerowcy szykują zamach na te dwa kantony, w celu przyłączenia ich do Rzeszy.**

Komintern proponuje socjal-demokratom wspólny front

(Telefonem od naszego korespondenta)

(:) **Warszawa**, 8. 3. (Sin) Komintern zwrócił się do wszystkich swoich oddziałów i organizacyj w Europie z propozycją przedłożenia organizacjom socjal-demokratycznym, wchodzącym w skład II międzynarodówki zawarcia wspólnego frontu dla walki z faszyzmem. W tym wypadku komunistyczne organizacje powstrzymają się od wszelkiej akcji przeciwko socjal-demokracji.

Różowe chmurki optymizmu na horyzoncie dolarowym

(!) (d) Ostatnie telegramy donoszą, że amerykański sekretarz stanu dla spraw finansowych, Woodin zarządził znaczne ułatwienia w moratorjum bankowem. Obecnie wolno już bankom wypłacać sumy, potrzebne na wypłaty zarobków robotniczych i na opędzenie najniezbędniejszych wydatków codziennych. Ma to na celu zapobieganie zwalnianiu pracowników z warsztatów pracy.

Wszystkie wiadomości wskazują zgodnie na to, że rząd waszyngtoński pragnie wszelkiemi siłami utrzymać parytet złota. Pierwotne przypuszczenia o częściowem bodaj wyjaśnieniu sytuacji finansowej w Stanach Zjednoczonych w związku z dzisiejszem t. j. czwartkowem zebraniem Kongresu amerykańskiego okazały się złudne. Ogrom prac zaabsorbuje członków Kongresu przez znacznie dłuższy okres czasu aniżeli jeden dzień, tak, że należy się liczyć z możliwością przedłużenia moratorjum bankowego.

Mimo że nie zachodzą najmniejsze bodaj, objektywne przesłanki, mogące uzasadnić optymizm w odniesieniu do sytuacji dolarowej, to jednak ludzie są dobrego usposobienia i nie chcą wierzyć, że dolar ulegnie dewaluacji. Optymizm ten zasadza się nietyle na zaufaniu w energję, czy też w mądrość polityczną nowego rządu, który jest zespołem ludzi mało znanych, ale poprostu na żelaznej wierze w trwałość dolara. Szczególnie w Polsce ludzie nie chcą zdać sobie z tego sprawy, że np. uboga Polska, czy te targane wewnętrznemi burzami Niemcy trzymają swe waluty w ryzach, a najpotężniejsze i najbogatsze na kuli ziemskiej państwo Stanów Zjednoczonych kołysze się bezradnie na falach rozhukanego dolara. To też ludzie chętnie pocieszają się, że jeżeli Niemcy dały sobie radę z wstrząsem lipcowym 1931 roku, to napewno ustabilizowane politycznie i bogate Stany Zjednoczone zdołają opanować sytuację dolarową.

W kraju panuje nadal spokój. Nie słychać nic o większych obrotach, a banki zakupują nieznaczne ilości dolarów dla celów handlowych. Kurs różnorodny, zależny od humoru, nastroju optymistycznego, czy pesymistycznego stron. Okazuje się jednak, że w Krakowie notują dolara po stosunkowo wysokim kursie, w porównaniu z innemi miastami.

Amerykański plan sanacji finansów

(:) Nowy Jork. 8. 3. (R) „N. Y. Times“ dowiaduje się, że opracowywana nowa reforma finansowa przewiduje: 1) Utrzymanie standardu złota, 2) Wydanie pieniędzy obiegowych na ogólną sumę dwóch miljardów dolarów w formie banknotów związkowych, ustawowo unormowanych. Te noty musiałyby być kryte aktywami bankowemi i gwarantowane przez Reconstruction Finance Company. Dalej mają być wydane ustawowe postanowienia, zwracające się przeciw ukrywaniu złota i zmierzające do wzmocnienia waluty srebrnej. Certyfikaty upoważniające do wycofywania złota mają być chwilowo unieważnione. Wreszcie mają otrzymać władze kompetentne prawo rewizji tresorów bankowych, schowek itp.

* * *

Nowy Jork, 8. 3. (R) Z otoczenia prezydenta Roosevelta donoszą, że wedle jego projektu nadzwyczajna sesja Kongresu amerykańskiego zajmie się wyłącznie kwestją kryzysu bankowego i po przyjęciu odpowiedniej ustawy Kongres zostanie na kilka tygodni odroczony. Po usunięciu obecnych trudności finansowych Kogres i prezydent zajmą się opracowaniem ostatecznej ustawy, uniewożliwiającej powtórzenie się podobnego kryzysu.

Możliwość przedłużenia moratorjum bankowego

(:) Nowy Jork. 8. 3. PAT. Przewodniczący izby reprezentantów w Waszyngtonie oznajmił że kongres nie będzie mógł w ciągu jednego dnia przedyskutować i aprobować programu prezydenta Roosevelta, prawdopodobnie więc moratorjum bankowe upływające we czwartek, zostanie przedłużone.

Banki wznowiły czynności

(:) Nowy Jork. 8. 3. PAT. Większość tutejszych banków wznowiła czynności, przestrzegając za rządzeń, wydanych przez władze skarbowe.

(:) Waszyngton. 8. 3. PAT. Emisja dowodów oraz wszelkich znaków, zastępujących pieniądze przez związek izb clearingowych została zewolona warunkowo od piątku bieżącego tygodnia. Banki emisyjne, które posiadają oddziały zagranicą, otrzymały zezwolenie na deponowanie papierów w Stanach Zjednoczonych na rachunkach swoich oddziałów pod warunkiem że transakcje te nie będą miały charakteru transferu kredytowego Stanów Zjedonczonych.

(:) Waszyngton. 8. 3. PAT. Wysyłka czeków pocztowych płatnych zagranicą została wzbroniona.

Po otwarciu banków — 60-dniowe wypowiedzenie wkładów

(:) Nowy Jork. 8. 3. PAT. Kasa oszczędności, w której wkłady sięgają 400.000.000 dolarów a w której zdeponowało swe oszczędności 300.000 ludzi, postanowiła wprowadzić 60-dniowe wymówienie dla wycofujących wkłady po otwarciu banków.

Nieprzyjęta dymisja rządu austrjackiego

(:) Wiedeń. 8. 3. PAT. Kanclerz Dollfuss w godzinach popołudniowych udał się do prezydenta republiki Miklasa i przedstawiwszy mu ogólną sytuację, a w szczególności sytuację parlamentarną, złożył dymisję gabinetu. Prezydent dymisji nie przyjął i zapewnił rząd o swem pełnem do niego zaufaniu.

Zakaz zgromadzeń i zaostrzenie cenzury

(:) Wiedeń. 8. 3. PAT. Rada ministrów odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, które trwało do późnej nocy i zakończyło się uchwaleniem 2 rozporządzeń, z których jedno zakazuje urządzania zgromadzeń i pochodów do jesieni br na całem terytorjum Austrji, drugie zaś dotyczy ustawodawstwa prasowego. Paragraf 1 rozporządzenia prasowego orzeka, że wrazie konfiskaty sądowej dziennika może kanclerz zarządzić, by egzemplarzy tego dziennika dostarczono władzom na 2 godziny przed wyjściem dziennika. Paragraf 2 postanawia, że konfiskata może być zarządzona także z powodu obrazy uczuć patrjotycznych, religijnych i obywatelskich. Przekroczenie tego rozporządzenia karane będzie grzywną 2.000 szylingów i aresztem do 3 miesięcy. Rozporządzenie daje prokuratorowi wrazie kilkakrotnej konfiskaty tegosamego pisma prawo zawieszenia wydawnictwa. Obraza publiczna rządu związkowego, rządów krajowych lub rządu zagranicznego ma być karana grzywną do 2.000 szylingów i aresztem do 3 miesięcy. Obydwa rozporządzenia wchodzą w życie z dniem jutrzejszym.

Szczyt techniki kosmetycznej

Źródłem życia jest słońce, o ile życiodajne jego promienie przyswajamy umiarkowanie. Z tego doświadczenia skorzystała zaszczytnie znana wytwórnia lekarsko kosmetycznych preparatów „Miraculum“, zasilając krem „Ultrasol“ energią promieni ultrafiołkowych. Niepospolitej wykwintności krem „Ultrasol“, przystępny ceną dla każdego, powitał nietylko świat sportowy, lecz i ogół dbający o higjenę urody. Z zaletą ożywienia cery łączy krem ten własność zmiękczania twardego naskórka oraz wygładzania chropowatej skóry — w skutkach dotychczas nieosiągnięty.

Przedłużenie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych

(:) Warszawa. 8. 3. (Sin) Do sejmu wpłynął rządowy projekt ustawy o zmianie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych. Jak wiadomo, ustawa z 7 listopada 1931 r. wprowadza do ustawy o ochronie lokatorów stałe moratorjum mieszkaniowe dla mieszkań jedno- i dwu-izbowych na okres miesięcy zimowych, tj. od 1 listopada do 31 marca, polegające na wstrzymaniu wykonywania eksmisji orzeczonych sądownie za zaleganie z opłatami komornego z powodu braku pracy, lub nędzy wyjątkowej. Obecnie z dniem 1 kwietnia 1933 r. groziła fala eksmisyj z mieszkań jedno i dwuizbowych. Jak stwierdza uzasadnienie rządowe do projektu ustawy okoliczności faktyczne, z powodu których wprowadzono moratorjum mieszkaniowe w ubiegłym roku na okres miesięcy letnich, nie uległy zmianie na lepsze, a przeciwnie pogorszyły się, zarządy zaś gmin już obecnie z trudnością mogą zapewnić bezdomnym mieszkania i nie będą mogły wywiązać się z tych obowiązków przy bardzo znacznym i nagłym wzroście ilości bezdomnych. Wobec tego wniesiony obecnie projekt ustawy przedłuża moratorjum dla tychże mieszkań na okres miesięcy zimowych, tak, że wrazie przyjęcia obecnego projektu ustawy zagrożeni eksmisją z powodu bezrobocia lokatorzy mieszkań jedno- i dwuizbowych będą mieli zapewniony dach nad głową do 31 marca 1934 r.

Nowe ulgi kolejowe dla młodzieży szkolnej

Warszawa, 8. 3. PAT. Z dniem 1 kwietnia br. ministerstwo komunikacji przyznało młodzieży szkolnej szereg dalszych ulg, tak przy przejazdach indywidualnych, jak i grupowych. Ulgi te uprzystępniają młodzieży szkolnej podróże koleją bądźto do miejsc stałego zamieszkania, bądźto w celach krajoznawczych, leczniczych, turystycznych, sportowych itd. Od 1 kwietnia począwszy zaświadczenia wydawane przez władze szkolne, uprawniające do 50 proc. zniżki kolejowej, pozwolą na dokonywanie nieograniczonej ilości przejazdów w dowolnym kierunku w okresie czasu, na który opiewa zaświadczenie. Dotychczas zaświadczenia takie uprawniały do jednorazowego przejazdu pomiędzy wymienionemi w zaświadczeniu stacjami. Zaświadczenia takie zakłady naukowe będą mogły wydawać nietylko w okresie świąt i wakacyj, lecz w ciągu całego roku według uznania władz szkolnych i bez względu na cel podróży. Wreszcie dla zbiorowych wycieczek szkolnych przyznana została 65-proc. zniżka, która stosowana będzie do końca 1933 roku, przyczem wymagane do uzyskania tej ulgi dotychczasowe minimum 10 osób zmniejszone zostało do 8-miu.

Na drodze do dyktatury?

(:) Wiedeń. 8. 3. PAT. Dzisiejsza prasa poranna zamieszcza na naczelnych miejscach uchwałę i odezwę Rady ministrów. Prasa chrześcijańsko-społeczna motywuje uchwałę rządu potrzebą przeciwdziałania silnej agitacji narodowych socjalistów. Prasa lewicowa protestuje przeciwko zaprowadzeniu cenzury i przeciwko ograniczeniu swobód politycznych, twierdząc, że rząd zamierza wprowadzić w Austrji dyktaturę.

Z OSTATNIEJ CHWILI

DOLAR W WARSZAWIE

(:) Warszawa. 8. 3. (Sin) W tej chwili dolar poszedł mocno wgórę. Płaca już 8.80. Bank Polski płaci za dolara gotówkowego 8.60 a BGK 8.70.

„Mam obowiązek realizować mandat palestyński..."

Jak brzmi odpowiedź Wysokiego Komisarza Palestyny na postulaty arabskie

Z prasy palestyńskiej wyjmujemy następujący tekst oświadczenia, jakie złożył Wysoki Komisarz Palestyny wobec delegacji nacjonalistów arabskich. Oto słowa Wysokiego Komisarza.

„Auni Bej (jeden z przywódców Arabów palestyńskich) mówił jasno o dwóch zasadniczych sprawach, o sprzedaży gruntów Żydom i imigracji żydowskiej. Mam nadzieję, że rok ostatni dowiódł, iż należę do tych, **którzy lubią mówić otwarcie i szczerze. Możemy się różnić między sobą co do sposobu ujmowania każdego zagadnienia, ale przypuszczam, że przyznacie, iż celem moim jest praca dla dobra całej Palestyny. Atoli pracując dla dobra kraju — proszę o zapamiętanie sobie tego: mam obowiązek realipować warunki mandatu palestyńskiego, który został przekazany rządowi Jego Królewskiej Mości.**

Zgodnie z temi zasadami nie mógłbym znaleźć uzasadnienia dla zakazu sprzedaży gruntów. Jeśli jakiś człowiek ma majątek, to nie uważam za słuszne, by rząd mieszał się w to, co ten człowiek robi ze swoim majątkiem, albowiem takie stanowisko byłoby bezprawne.

Co się zaś tyczy sprawy emigracji, to wiem, że to jest to zagadnienie wymagające poważnego badania nietylko prze rząd palestyński, lecz przez rząd każdego innego kraju, W Palestynie ustalił rząd jako zasadniczy wskaźnik — pojemność kraju i powiem otwarcie, że ten wskaźnik uważam za słuszny. W okresie większego popytu na pracowników, można zezwolić na liczną imigrację, z drugiej atoli strony, jeśli popyt jest mniejszy, niż normalnie, może rząd zmniejszyć liczbę emigrantów. Takie są ogólne zasady, wedle których rząd kieruje się w sprawie kolonizacji i imigracji."

Jak wiadomo, wedle pierwszej wersji, w mowie Wysokiego Komisarza Palestyny nie było ani wzmianki o obowiązkach wynikających z mandatu palestyńskiego. Obecnie okazuje się, że Wysoki Komisarz Palestyny sir Wauchope całkiem wyraźnie zwrócił uwagę na ten doniosły problem. Jego enuncjacja ma więc zasadnicze znaczenie. Po raz pierwszy bowiem sir Wauchope podkreślił że zakaz sprzedaży gruntów w Palestynie jest sprzeczny z postanowieniami mandatu palestyńskiego.

Ze swastyką i pałką w dłoniach

Żydzi w Anglji zaniepokojeni losem Żydów niemieckich

Londyn (ŻAT) Odbyło się tu posiedzenie Anglo Jewish Association, na którem przewodniczący p. Leonard Montefiore wygłosił przemówienie o sytuacji Żydów w Niemczech. Muszę dać wyraz głębokiej trosce o los Żydów niemieckich, oświadczył p. Montefiore. **Podobnie jak dawniej hordy Islamu kroczyły naprzód z mieczem w jednej ręce i z koranem w drugiej, tak też obecnie narodowi socjaliści maszerują przez całe Niemcy ze swastyką w jednej ręce i z pałką w drugiej. Niema już miejsca dla Żydów w obecnych Niemczech, dla Żydów którzy walczyli, cierpieli i poświęcali swe życie za ojczyznę, niema więcej miejsca dla pół miljona lojalnych obywateli państwa niemieckiego.** Prawdą jest, że Hitler sam nie czyni wynurzeń w sprawie żydowskiej. Natomiast jego kolega Goebbels podburza dalej **szerokie masy niemieckie, korzystając z wielkiego składu kłamstw, który stanowi największą część kapitału politycznego partji narodowo-socjalistycznej.**

Na posiedzeniu tem zabrał też głos dr. Samuel Deiches, który oświadczył, iż wyrazi niewątpliwie uczucia wszystkich zebranych jeśli zwróci uwagę na list w „Times" o sytuacji Żydów w Niemczech, podpisany przez pp. Neville Laski i Leonarda Montefiore.

Zabrał też głos p. Neville Laski, który oświadczył: Sądzę, iż jest to pierwszy wypadek, gdy przewodniczący Board of Deputies obecny jest na posiedzeniu na zaproszenie Anglo Jewish Association. **Obecność moja służyć może za dowód jedności całego żydostwa angielskiego w obliczu niebezpieczeństwa zagrażającego naszym współwyznawcom w Niemczech.**

—o0o—

Paszport podpalacza Reichstagu jest sfałszowany

(!) Jak wiadomo osobnik, który rzekomo podpalił Reichstag, nazywa się Marinus van der Lübbe. Jak wiadomo, długo wahano się, zanim podano do wiadomości publicznej rysopis tego indywiduum, obawiano się bowiem, że rysopis ten może się okazać niezgodnym ze znaną w Holandji fotografją sprawcy. Gdy potem pod naciskiem opinji publicznej podano do wiadomości rysopis Lübbego, okazały się rzeczywiście duże sprzeczności między podanym rysopisem a znaną w Holandji fotografją podpalacza. Gdy jeden z dziennikarzy, który wyjątkowo uzyskał możność rozmowy z Lübbem, zwrócił mu na to uwagę, tenże odpowiedział cynicznie, że fotografja holenderska jest dawniejsza, a w międzyczasie on się zmienił. Wiadomo jest też, że holenderska partja komunistyczna ogłosiła w prasie komunikat, wedle którego van der Lübbe przed dwoma laty został wykluczony z partji komunistycznej jako sympatyk faszyzmu. **Możnaby** jednak mieć pewne wątpliwości w prawdziwość tego oficjalnego komunikatu holenderskiej partji komunistycznej. **Ostatnio wyszły jednak na jaw** okoliczności, które **wykazują ponad wszelką wątpliwość, że podpalenie Reichstagu zostało zaaranżowane przez hitlerowców.**

Wiedeńska „Arbeiterzeitung" wskazuje na to, że alfabet holenderski nie zna litery „ü", nie zna tej litery też język francuski i angielski. Nazwisko van der Lübbe wymawia się tak jak po niemiecku, ale po holendersku pisze się „van der Lubbe"

Władze niemieckie długo się też wahały z ogłoszeniem fotografji paszportu **aż** go wreszcie musiały ogłosić. Widocznie wiedziały, że fałszerstwo może wyjść na jaw, a to rzeczywiście się stało. Otóż w paszporcie, a więc dokumencie wystawionym rzekomo przez władzę holenderską nazwisko van der Lübbe pisane jest tak, jak nazwisko to pisze Niemiec, a nie jakby to napisał Holender. — Żadnej więc nie ulega wątpliwości, że paszport jest sfałszowany. Zresztą władze holenderskie muszą znać liczbę i miejsce **wystawienia** każdego paszportu. Socjaliści holenderscy zapowiadają już teraz interpelację, w której domagać się będą jasnej odpowiedzi, czy paszport podpalacza Reichstagu jest **autentycznym** dokumentem holenderskim.

Jedno jest jasne: jeśli paszport Marinusa van der Lübbe jest fałszywy, to fałszywą jest też cała legenda o zamachu na Reichstag, która taki wpływ miała na wybory z 5 marca br. Można mówić więc o dowodzie wykazującym, że rząd kanclerza Hitlera kupił biednego najprawdopodobniej patologicznie obciążonego człowieka, by go użyć jako narzędzie do sfałszowania opinji publicznej w Niemczech.

TEATRY KINA

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** W sobotę 11 bm. rozpoczyna swe gościnne występy znany już w Krakowie ze swych niezapomnianych kreacyj dr. Paweł Baratow. **Obecnie** wystąpi Baratow w słynnej sztuce osnutej **na tle** powieści Ireny Niemirowskiej „Dawid Golder". W sztuce tej, która nie schodzi od dłuższego czasu z afisza wielu teatrów europejskich, **gra** Baratow rolę tytułową. Występy Baratowa są tematem zainteresowania całej kulturalnej publiczności żydowskiej Krakowa. Bliższe szczegóły w afiszach.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj** w czwartek i jutro w piątek wieczorem na przedstawieniach po cenach zniżonych tylko dwa razy w bież. tygodniu powtórzenie komedji **Wiljama** Szekspira „Co tylko chcecie" („**Wieczór trzech króli**") z gościnnym występem ulubieńcy publiczności Hanki Ordonówny w popisowej roli Violi.

W sobotę wchodzi na afisz premjera rewelacyjnej sztuki Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach". — Prelekcję na temat sobotniej premjery sztuki „**Dziewczęta w mundurkach" wygłosi** dr. W. Natanson jutro w piątek, w Kollegjum Wykładów Naukowych o godz. 7 wiecz.

— „**ROMANS**" według Edwarda Sheldona na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych w niedzielę.

— **TEATR BAGATELA.** Występy znakomitej stołecznej „Bandy" z operetką „Piękna Galatea" trwać będą tylko do niedzieli włącznie. Codziennie dwa przedstawienia o g. 7 i 9'20 wieczorem. Bilety do nabycia w kasie Teatru Bagatela od 10 rano w cenie od 99 gr. do zł 4.99.

— „**CAŁY KRAKÓW**". Pod tym tytułem urządza Litart w sali Kopernika w sobotę 11 bm. o 7 w. wieczór utworów M. Pawlikowskiej, J. Fuchsówny, Z. Grabowskiego, A. Schroedera, L. Świeżawskiego i W. Zechentera w recytacji autorów oraz art. dram. M. Biliżanki.

—o0o—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Co tylko chcecie" (Gośc. występy Hanki Ordonówny)

Piątek „Co tylko chcecie" (gośc. występy Hanki Ordonówny).

TEATR „BAGATELA"

Czwartek: 7 i 9'20 wiecz.: „Piękna Galatea".

Piątek 7 i 9'20 wiecz.: „Piękna Galatea".

RUCH LUDNOŚCI W PALESTYNIE

Jerozolima (ŻAT) Podług ogłoszonych obecnie danych urzędowych departamentu zdrowia rządu palestyńskiego, liczba urodzeń żydowskich w Palestynie za rok 1932 wyniosła 5281, zaś liczba urodzeń muzułmańskich — 34,505. Liczba zgonów wśród Żydów w ciągu tegoż roku wyniosła 1746, zaś wśród mahometan — 18.542.

Ch. N. Bialik
na łamach „Nowego Dziennika"

Już w najbliższym czasie rozpoczniemy w naszym odcinku powieściowym druk przepięknej legendy Ch. N. Bialika p. t.

„Trzy tajemnice i czwarta"
(Agadat Szlosza W'arbaa)

Jest to jeden z najwspanialszych utworów wielkiego poety hebrajskiego, przenoszący nas w czarowny kraj baśni wschodniej.

Arcydzieło prozy Bialikowej ukaże się w „Nowym Dzienniku" w znakomitym przekładzie świetnego hebraisty-Polaka

p. Władysława Chrapusty

który przekładu dokonał z upoważnienia autora.

DZIAŁ GOSPODARCZY

KRONIKA KRAJOWA

Nowy cennik „Centropapieru"

(j) Z dniem 1 bm.. wszedł w życie nowy cennik „Centropapieru, wprowadzający zniżki na szereg gatunków papieru, przyczem różnica wynosi przeciętnie 8 do 12 proc.

W chwili obecnej odbywają się prace w kierunku stadaryzacji gatunkowej produkcji papieru. Prace te mają na celu przedewszystkiem wyeliminowanie z produkcji kilkudziesięciu gatunków, których sprzedaż jest zbyt mała, a więc nieopłacalna.

Jak należy się starać o pożyczkę w B. G. K.?

(j) W związku z akcją budowy drobnych domków mieszkalnych, szereg osób zapytuje, w jaki spokób mają się zgłaszać do B. G. K., by uzyskać kredyt. W odpowiedzi na te pytania uzyskaliśmy wyjaśnienie, iż podanie z załączonym wnioskiem lokalnego komitetu rozbudowy lub gminy wraz z kosztorysem, z zatwierdzonym projektem budowy i wyciągami hipotecznemi skierować należy do Banku Gosp. Krajow. O ile BGK. po rozpatrzeniu podania stwierdzi, że zasługuje ono na uwzględnienie, kredytobiorca będzie zawiadomiony o tem.

Listy przewozowe na okaziciela

(j) Jak się dowiadujemy, Min. Komunikacji opracowało ważny dla życia gospodarczego projekt listów przewozowych na okaziciela. O wprowadzenie tego systemu oddawna już zabiegały nasze sfery handlowe, przemysłowe i bankowe. Sprawa ta była również kilkakrotnie poruszana na forum międzynarodowem i jak dotychczas nie udało się uzgodnić poglądów kolei zagranicznych w tej kwestji. Będzie ona rozpatrywana na międzynarodowej konferencji kolejowej w jesieni br. Dotychczas listy przewozowe były imienne i dawały prawo do podjęcia towarów tylko adresatowi, a więc osobie, wskazanej w liście przewozowym przez nadawcę. Nowy system który ma obowiązywać obok dotychczasowego, polegać będzie na tem, że nabywca towaru, po wpłaceniu ceny kupna, otrzymuje wtórnik listu przewozowego, który mu daje wszelkie prawo do przesyłki. Może on następnie sprzedać tę przesyłkę przez wręczenie nowemu nabywcy wtórnika listu przewozowego. W ten sposób ułatwi się znacznie obrót towarami, co więcej, na podstawie wtórnika listu przewozowego na okaziciela będzie można łatwiej uzyskiwać pożyki na towar w bankach.

Izby rzemieślnicze nie będą zlikwidowane

(j) Jak się dowiadujemy, wiadomości o zamierzonem rzekomo zlikwidowaniu izb rzemieślniczych i włączeniu ich do izb przemysłowo-handlowych nie odpowiada prawdzie.

Sprawa ta nie była wcale rozpatrywana przez władze i włączenie izb rzermieślniczych do izb przemysłowo- handlowych nie szłoby wogóle po linji czynników miarodajnych.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Olbrzymie pożyczki we Francji

(j) Donoszą z Paryża, że w przyszłym tygodniu ma być wyłożona do publicznej subskrypcji wielka pożyczka konsolidacyjna dla celów usanowania finansów francuskich. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, jak dużą będyie suma pożyczki; sfery gospodarcze przypuszczają, że wyniesie ona około 10 miljardów franków i emitowana będzie w dwóch równych transzach. Obligacje pożyczki mają być zamortyzowane po 15 i 20 latach. O wysokości stopy procentowej pożyczki konsolidacyjnej brak narazie jeszcze wiadomości.

Wszystkie banki związkowe podwyższyły stopę procentową

(j) Za przykładem Federal Reserwe Banków w Nowym Jorku i Chicago, wszystkie Federal- Reserve Banki Stanów Zjednoczonych podniosły stopę dyskontową z 2 i pół do 3 i pół procent.

Z okazji zaręczyn naszego sekretarza p. Leona Gemindera z p. Hanką Aderówna z Pilzna serdecznie gratulurie

2395g Ż. K. S. „Makkabi" Jasło.

RYSZARD GERLACH.

Jedyny...

(—) — Wygląda pan przecie jak wszyscy inni — powiedziała Irmgard rozczarowana.

Noc rozpostarła skrzydła nad morzem. Światła małego miasta połyskiwały biało zgłębi. W oddali słychać było rytm muzyki.

— Niechże pani najpierw wypakuje kufer; czekam tu na jednym z leżaków — odparł Rudolf, uśmiechając się jakby z usprawiedliwieniem i usunął się w półmrok.

Naprzemian zapalały się latarnie nad wodą: pierwsza z nich światłem drgającym zygzakowato, druga równomiernem światłem w długich jednostajnych odstępach, a trzecia całkiem już daleko wśród taktów walca.

Jestem jak wszyscy inni, to rzecz pewna. Mam oczy któremi patrzę i nogi któremi chodzę. Nie różnię się niczem. Zna tylko moje wiersze. Pisze mi: czy mogę przyjść? Dlaczego nie. Ale pomyślała, że jestem feniksem, świętym orłem, albo rajskim ptakiem na oślep spadającym ostremi szponami, spalającym się wciąż nanowo na cierpliwie wybudowanem gnieździe od wewnętrznego pożaru, a potem nanowo wciąż wyrastającym z popiołów — młody i świeży Bierze łódkę, śpieszy pod górę. A przed nią stoi zupełnie zwyczajny śmiertelnik, który zjadł prawdopodobnie kolację przy jednym z zastawionych jeszcze stołów.

Młoda dama wahała się przez chwilę stojąc w drzwiach. Była jeszcze bardzo młoda. Była w wieku, kiedyto jeszcze wszystkiego człowiek spodziewa się po świecie.

— Przyszłam żeby poznać światopogląd pański - powiedziała. Przysunęła krzesło.

— Mój światopogląd? Musiałbym zastanowić się, czy wogóle mam jakikolwiek. W każdym bądź razie tak szybko nie mam go pod ręką. Podróżowała pani — 26 godzin nieprawdaż?

— Podróż była wspaniała. Poraz pierwszy widziałam delfiny, tak całkiem blisko.

Poraz pierwszy, to rzecz piękna. Któżby to mógł powiedzieć jeszcze. Człowiek zapomina to z czasem.

— Jest bardzo dużo rzeczy, które opłaca się zobaczyć. Naprzykład delfiny. Nie zapomina się tego nigdy.

— Żyje pani chętnie?

— Bardzo chętnie. Mimo że tyle spraw stało się wątpliwych. Albo może dlatego właśnie. Byłam chora Przeprowadzam tu kurację. Nie pomyślał pan, muszę jeść i pić. I ja nie przypuszczałam tego. To już nic poważnego. Człowiek nie jest jakiemś legendarnem zwierzęciem, jak ptak feniks żywiący się światłem gwiazd i szybującym po przestworzach. Człowiek raduje się i cierpi jak wszyscy inni. Człowiek nie jest unikatem w swoim rodzaju. Człowiek nie chce też tem być wcale. Istnieje tysiące ludzi podobnych do siebie. I jest to niekiedy nawet pociecha właśnie.

— Czy wie pan dlaczego przyszłam do pana? Chciałam skończyć z tem. Reinhart umarł. Kochałam go. Nie chciałam sama zostać przy życiu. Miałam już truciznę w ręce. Wtedy przeczytałam w jakiejś gazecie pański utwór. Czy mógłby mnie pan uratować? Napisałam do pana. Nie miało to sensu. Uczyniłam to jednak. Pan odpisał na list mój. Przybyłam tu. Mogłam była już nie żyć. Ale oto jestem tutaj. Pan może wskazać mi wyjście z sytuacji. Zapytałam pana o pański światopogląd...

Wszystko to brzmiało tak niezręcznie, ale czyż nie mogło być prawdą?

— Nie będę mógł pani pomóc. Nikt nie może pomóc drugiemu człowiekowi. Można tylko sobie samemu pomóc. Ale proszę, niech pani mi opowie o swoim przyjacielu.

Był pilotem marynarki. Runął i zabił się. Przez pięć godzin szybował po przestworzach. Sam był konstruktorem swego samolotu. Chciał zostać inżynierem. Szczęście sprzyjało mu we wszystkiem. Wynajął szopę i pracował tam przez cały dzień nad swojemi planami. Bywałam u niego popołudniu codziennym gościem. Wreszcie osiągnął to co zamierzał. Wybrałam się wraz z nim. Leżałam na trawiastym zboczu, zalanem słońcem i patrzałam wgórę. Jakże byłam dumna. Potem, kiedy byłam już zupełnie spokojna, wichura wywróciła nagle samolot, który opadł jak kamień. Biec musiałam przez pół godziny. Skrzydła samolotu były zupełnie zniszczone. Zbryzgane były krwią. Skrzydła przykryły go. Sama wracałam do domu.

— Czy pani nie ma rodziców?

— Są za oceanem w Cayenne; ojciec mój ma skład drzewa. Przebywałam zawsze w internatach, aż zapisałam się na uniwersytet. Nikogo niemam tu w Europie, nie znałam nikogo...

— Kiedy spotkało panią to nieszczęście?

— Przed trzema tygodniami. Napisałam do pana w kilka dni potem. Nosiłam już z sobą morfinę.

— Czy pani przyniosła ją z sobą i tutaj?... W takim razie wrzucimy ją jutro do morza.

— Czy nie mogę pójść za nim? Czy nie mam prawa? Czy nie jest to moim obowiązkiem?

— Niech pani spojrzy na gwiazdy. Niekiedy w ich konstelacji pojawia się nowa gwiazda, niekie-

ECHA ZE ŚWIATA.

Niezawodny „system“ wygranej w Monte Carlo — ale nie dla wszystkich

(!) Wielką sensację wywołała wśród graczy w kasynie w Monte-Carlo przygoda włoskiego oficera, Mario Gulci. Postanowiwszy za wszelką cenę zdobyć majątek. Mario Gulci przyjechał do Monte-Carlo, zabierając ze sobą ordynansa, wraz z którym zamieszkał w hotelu.

Pierwszego już dnia fortuna uśmiechnęła się do lekkomyślnego młodzieńca — wygrał bowiem wcale pokaźną sumkę.

— No, a teraz wracamy do domu — zadecydował ordynans na widok paczki banknotów.

— Oszalałeś chyba. Od jutra dopiero rozpocznę prawdziwą grę... Zobaczysz, z pewnością podwoję dzisiejszą wygraną.

I pełen najlepszych nadziei młody oficer udał się na spoczynek. Rano, natychmiast po przebudzeniu się, chcąc wzrok swój napoić widokiem zdobytego wczoraj bogactwa, sięgnął ręką pod poduszkę, lecz, o zgrozo! — portfel wraz z całą jego zawartością znikł. Wkrótce przekonał się Mario Gulci, iż wraz z portfelem ulotnił się również jego ordynans, pozostawiwszy na biurku bilet kolejowy do rodzinnego miasta porucznika.

Posiadając zaledwie 50 frs. w kieszeni, zrozpaczony Mario pojechał do domu, gdyż nic innego nie pozostało mu do roboty w Monte-Carlo. Lecz jakież było zdumienie porucznika, gdy we drzwiach swego mieszkania ujrzał wiernego ordynansa, którego uważał za złodzieja.

— Melduję posłusznie, panie poruczniku — z uśmiechem raportował ordynans, iż pańskie pieniądze znajdują się u mnie. Obawiając się, że pan porucznik przegra je w kasynie, postanowiłem uratować co się da i drapnąłem do domu.

---

dy znika jakaś. Inne świecą nadal. Niekiedy niepokoi ludzi nieprzewidziana kometa. Nie wiemy jaka siła stworzyła ją, skąd przychodzi i gdzie jest. A jednak istnieje niezliczona ilość niebieskich ciał, o których nie wiemy niczego. Tam Plejady, a tam znów cassiopeia, świecą zupełnie tak samo, jak w czasach starego Homera. Ile zwątpień widziały już. Są młode. Ale pani wiedzieć o tem nie chce. Niechże pani będzie tak spokojna i cicha, jak te gwiazdy na swej drodze. Był to może jedyny człowiek w swoim rodzaju, przyjaciel pani, przeznaczony dla pani. Niech pani płacze. Niech pani nie zapomni go. Mogę pani tylko prawić powszechne mądrości. Pocieszyć nie mogę pani. Nie chcę pani pocieszyć. Jestem taki, jak tysiące innych ludzi. Każdy ma swój los, ale mało się wie o tem. Czy słyszy pani dźwięk saksofonu. Tam wdole tańczą. Ludzie krążą niby muszki wokół światła. Tam wzdłuż wybrzeża jak czarny potwór wlecze się okręt wojenny. Tak bywa tu co wieczór. Widzi się świat w oddali, a tony świata są przytłumione. Wystarczy, że tu jestem i słyszę jak grają świerczcze. Piękne to. Komu co przyjdzie z tego, że pani ucieknie stąd.

Jestem o dwanaście lat starszy niż pani. Śmierć nieraz zazierała mi już w oczy. Człowiek myśli niekiedy, że nie przetrwa już tego. Czy pani pracuje?

— Studjuję język holenderski.

— Otóż jest w Leyden fizyk, który zasługuje na to, żeby go przełożyć na nasz język. Jeśli pani zechce, moglibyśmy napisać do niego. A jutro oprowadzę panią po wyspie. Chłopi nie żyją tu inaczej, niż przed dwoma tysiącami lat.

— Jest jednym z pośród wielu — pomyślała Irmgard — a Reinhart nie żyje. Z sali „Imperial“ dolatywały dźwięki głupawego tanga.

Tajemniczy więzień Toweru

Afera szpiegowska w Londynie

(—) Opinja publiczna Anglji zajmuje się w ostatnich dniach — jak już o tem onegdaj pisaliśmy — bardzo żywo aferą, której bohaterem jest porucznik Baillie Steward, którego trzyma się pod bardzo ostrym nadzorem we więzieniu towerskiem w Londynie. Ponieważ opinja publiczna nie została poinformowaną o powodach aresztowania porucznika, który jest synem pułkownika cieszącego się w armji angielskiej dużą popularnością, przeto krążą najbardziej fantastyczne pogłoski. Z początku trzymano porucznika we więzieniu wojskowem w Arntown, a później przeniesiono go do Toweru do Londynu. Tam umieszczono porucznika w odległej celi, przypominającej jakąś celę więzienia średniowiecznego. Ucieczka z tej celi jest rzeczą niemożliwą, cela bowiem nie ma okien, a światło ma dostęp do celi za pośrednictwem okienka, umieszczonego na suficie. Cela otoczona jest ze wszech stron korytarzem, w którym w dzień i w nocy czuwają strażnicy. Ciekawą jest rzeczą, że z początku nie pozwolono nawet więźniowi się golić, bo się obawiano, że popełni samobójstwo, później udzielono mu pozwolenia golenia się, ale w obecności trzech strażników. Gdy adwokat przychodzi do porucznika, są zawsze obecni także strażnicy. Porucznik bardzo często się przesłuchuje, a przesłuchania odbywają się w nocy. Sprawa odbiła się głośnem echem w parlamencie, gdzie wniesiono interpelację, domagającą się wyjaśnienia całej afery. Na tę interpelację rząd dotychczas nie udzielił odpowiedzi.

W opinji publicznej utrzymuje się wersja, że uwięziony porucznik wmieszany jest w sensacyjną aferę szpiegowską i że udało mu się wydostać plany angielskiego sztabu generalnego, które zostały odfotografowane i sprzedane sowietom. Więzień odmawia odpowiedzi na zadawane mu pytania. Istnieje też i druga wersja, wedle której porucznik miał czynnie obrazić członka domu panującego. Jeden z dzienników francuskich donosi, że członkiem domu panującego, o którego chodzi, jest sam książę Walji.

Arystokraci angielscy odznaczeni na wystawie robótek ręcznych

(!) Pisma angielskie donoszą, że książę Walji jest zapamiętałym zwolennikiem ręcznych robótek domowych. Nauczycielką jego była królowa-matka, która młodszego syna, księcia Jerzego, również zachęciła do tej pracy. Książę Jerzy upodobał sobie natomiast roboty szydełkowe. Niektórzy parowie Anglji dla rozrywki zajmują się haftem. Hrabia Heerwood, szwagier księcia Walji, baron Heinsdorf, jeden z najw. magnatów węgl. Angli hr. Enismoor i lord Carmeinel, wszyscy uprawiają sztukę haftu. Lord Heimswood, jeden z najenergiczniejszych przemysłowców i gorliwy przewodowca liberalnej partji, operuje szydełkiem nie gorzej od zawodowej rękodzielniczki. Można go spotkać z robótką w ręku nawet w wagonie kolejowym. Hrabia Heerwood haftuje tak pięknie, że niejedna kobieta mogłaby mu pozazdrościć, a lord Enismoor doszedł w robotach szydełkowych do takiej perfekcji, że prace jego odznaczone zostały na jednej z wystaw robót ręcznych.

Ile kosztowały parlamenty w Niemczech

(!) Niemcy, które stały się teraz krajem antyparlamentarnym, są właściwie domeną parlamentów. Prócz Reichstagu i Reichsratu (Rada Państwowa) liczą one 16 Landtagów (sejmów krajowych), t. j. tyle, ile Rzesza liczy krajów związkowych. Ogólny budżet kosztów utrzymania tych ciał parlamentarnych wahał się między sumą 21 do 24 miljonów marek rocznie. Djety poselskie wynoszą od 40 marek miesięcznie na posła w małych krajach jak Anhalt np., do 600 marek na posła do Reichstagu i do Landtagu pruskiego wynagrodzenie za pracę w komisjach parlamentarnych sięga 4 do 10 marek za dzień. Pozatem wszyscy posłowie korzystają z prawa bezpłatnej jazdy na kolejach Rzeszy.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Guillaume Mombaerts

(!) Rozczarowaliśmy się na występie tego pianisty belgijskiego grającego pod protektoratem fundacji muzycznej im. królowej. Sądząc po trzech pierwszych monumentalnych utworach programu nie można chwalić ani strony interpretacyjnej ani nawet wirtuozowskiej koncertanta. Interpretacja Appassjonaty Beethovena dowolna, a niekiedy sentymentalna w pierwszej części i w warjacjach, okazała się wprost niepoważna i dziwna w drugiej warjacji przy akcentowaniu pojedynczych szesnastek dla wydobycia melodji tematu, co oczywiście wobec różnego ich rozmieszczenia wywołało karykaturalną formę rytmiczną. Wykonanie nie wyszło poza ramy przeciętnej suchości i nieinteresującej sztywności, a poprawność techniczna pozostawia jeszcze nieco do życzenia odnośnie do pewności uderzenia, czystości i szybkości.

Dr. Apte.

—ogo—

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

APOLLO: „Węgierska miłość“ (Rossi Barsony, Tibor Halmay).

ATLANTIC: „Dzielny wojak Szwejk“ (Sasza Rasziłow).

ADRIA: „Człowiek małpa“ (Johnny Weismüller).

DOM ŻOŁNIERZA: Lokomotywa (Lon Chaney)

PROMIEŃ: „C. k. feldmarszałek“ (Vl. Burian).

SZTUKA: „Ja w dzień ...ty w nocy...“ (Kate Nagy).

SŁOŃCE: Maciste, król cyrku.

UCIECHA: „Hallo Berlin — Hallo Paryż“.

WANDA: „Każdemu wolno kochać“.

Staś Zaremba zeznaje

Trzeci dzień procesu Gorgonowej

Koronny świadek w procesie

Kraków, 9 marca.

(!) (rg) Wczorajsza rozprawa przyniosła otwarcie postępowania dowodowego. W pustej dotychczas poczekalni zjawili się pierwsi świadkowie. Pierwsze, ale i główne, osoby dramatu brzuchowickiego. Architekt Zaremba, ojciec zamordowanej Lusi, i syn jego Staś, koronny świadek w procesie.

Rzecz prosta, iż zjawienie się tych dwóch osób wywołało zrozumiałą sensację. W mig zgromadził się koło nich tłum ciekawych, nadsłuchujących z wytężoną uwagą rozmowy Zaremby z kilkoma dziennikarzami Zaremba opowiada o swem życiu w Warszawie, gdzie obecnie stale przebywa. Z początku powodziło mu się tam „nie bardzo“, no ale jakoś przetrzymał ten pierwszy okres. Obecnie powodzi mu się nieźle.

Willi w Brzuchowicach dotychczas nie sprzedał, nie może znaleźć nabywcy. Uważa, iż przyczyną tego jest wiadomość podana przez jedno z pism lwowskich, jakoby w willi tej coś straszyło. Nikt nie chce jej dlatego kupić. Znalazł się raz ktoś, kto miał tam darmo zamieszkać, ale i ten stracił ochotę. Obecnie willa stoi pustką.

Staś Zaremba — obok Gorgonowej najgłówniejsza postać dramatu brzuchowickiego — wymaga szerszego omówienia. Chłopak 16-letni, silnie rozwinięty, sportowiec, robi wrażenie, iż rozwój jego władz umysłowych nie szedł w parze z siłą fizyczną. Jakiś dziwny uśmiech błąka się na jego ustach.

Potem, gdy stoi przed stołem sędziowskim, zachowanie jego budzi jeszcze dziwniejsze refleksje. Małomówny, powściągliwy, — trudno z niego coś wydobyć, chwilami odpowiada tylko „tak“ lub „nie“, za chwilę znów sam płynnie opowiada o pewnych epizodach.

A przez cały czas z ust jego nie schodzi ten dziwny jakiś uśmiech...

Robi wrażenie... zostawmy ocenę jego zeznań do czasu ich ukończenia.

* * *

(!) Na wstępie wczorajszej rozprawy oskarżona odpowiada na pytania obrońcy dr. Woźniakowskiego.

Wyjaśnia ile i jaką bieliznę zabrała ze sobą ze Lwowa do Brzuchowic.

Z początku zeznaje ona bardzo cichym głosem.

Przew.: Pani tylko z początku tak cicho. potem będzie głośniej.

Obr.: Pan prokurator nie będzie dziś pytać. Potem zwraca się do oskarżonej:

(!) — Może pani pokaże swoją bieliznę i wyłobędzie to, co było czyste po przyjeździe do Brzuchowic.

Oskarżona podchodzi do stołu, na którym leżą złożone dowody rzeczowe. wybiera kilka sztuk bielizny. poczem mówi: „Tu jeszcze brakują trzy albo cztery sztuki bielizny.

Na dalsze pytania obrońcy oskarżona wyjaśnia. że czystą bieliznę pozostawiła w walizach które umieściła pod stołem w pokoju Zaremby. drugą część bielizny umieściła w szafie w szufladach również w pokoju Zaremby. Szafa ta była otwarta, wogóle szafy były otwarte.

Obr.: Pani umieściła walizki w pokoju Zaremby pod stołem — według pianu tam nie ma stołu.

— Tak, zamiast szafki nocnej był stół.

Obr Woźniakowski: Na planie niemo stołu.

Przew.: Czy był tam wogóle stół?

Obr.: Naturalnie i powinien być w planie (do oskarżonej): Proszę pani jak wyglądało urządzenie pani pokoju. czy łóżko stało jak tu na środku?

— Na środku nie więcej ku drzwiom.

Obr.: Pytał się wczoraj pan prokurator czy przez pokój pani przechodziło normalnie dużo ludzi. dostęp do łazienki i klozetu szedł przez czyj pokój?

— Przez mój, potem do jadalni i korytarzyka.

Obr.: A jeżeli'ście byli w Brzuchowicach przedtem. to znaczy poza wypadkiem w r. 1931, to którędy się wchodziło do łazienki i klozetu?

— Przez mój pokój.

Obr.: A krytycznej nocy, którędy służąca wchodziła i wychodziła.

— Nie wiem, którędy wchodziła.

W dalszym ciągu obrońca wypytuje oskarżoną o drzwi werandy, przylegającej do pokoju oskarżonej. Oskarżona twierdzi, że były to drzwi podwójne, od zewnętrznej strony zaopatrzone w gałkę, od wewnętrznej w klamkę. Dziurka od klucza znajdowała się tylko od strony wewnętrznej. Pomiędzy drzwiami umieszczonych było kilka poduszek dla ochrony przed zimnem.

W czasie tych zeznań oskarżonej, prokurator cicho rozmawia z jednym ze sędziów wotantów.

Obr.: Chciałbym się w jakiś sposób p. prokuratorowi przypodobać.

Prokurator: Ależ ja tylko pytam się sędziego Krupińskiego do kogo on pisze list.

Przew.: Panie obrońco, gdyby pan prokurator chciał mówić, toby naprzód poprosił mnie o głos.

Obr.: Jabym jednak prosił, żeby mi pan prokurator nie przeszkadzał (do oskarżonej): czy drzwi do werandy można było zamknąć przez zwykłe zatrzaśnięcie, czy trzeba było przekręcić klucz, czy krytycznej nocy pani przekręciła klucz?

— Tej nocy przekręciłam klucz, wyjęłam go z zamku i położyłam na toaletce Kiedy później wychodziłam przez werandę z pokoju po wypadku, wzięłam klucz z toaletki i otworzyłam drzwi od wewnątrz. — Czy wychodząc wówczas przez werandę zatrzasnęła pani drzwi za sobą?

— Nie wiem, zdaje mi się, że nie. bo jak drugi raz wychodziłam, to zatrzasnęłam drzwi mocno, pierwszym razem zdaje się, że tylko zasunęłam.

Zkolei obrońca wypytuje oskarżoną szczegółowo o kierunek „marszów“, jakie odbyła krytycznej nocy po ogrodzie. Oskarżona odpowiada, iż wyszła przez swoją werandę do głównej bramy, następnie przeszła przez ogród do tylnej bramki. po drodze zatrzymała się koło domku ogrodnika, potem udała się do kuchni, skąd wzięła klucz do głównej bramy, przez kuchnię, jadalnię wyszła znowu ku głównej bramie po dra Csale, wychodziła potem jeszcze na posterunek żandarmerji, a później do basenu.

Obr.: Jednem słowem, robiła pani trzy względnie cztery podróże po ogrodzie. Czy pani szła po przedniemi śladami. czy robiła pani za każdym razem nowe ślady w śniegu.

Pewnie, że nie szłam staremi śladami.

Obr.. Czy ktoś obok pani chodził krytycznej nocy po ogrodzie? — Tak, ogrodnik, następnie przyszła żona ogrodnika z dzieckiem.

Obr.: Czy wychodził Staś? — Wychodził z ogrodnikiem.

Obr.: Pytam się tak szczegółowo o te podróże pani Gorgonowej, ponieważ ze wszystkich tych marszów policja znalazła tylko jeden ślad ten, który na planie zaznaczony kolorem PPS-u, t. j. czerwone i prowadzi z dużej werandy naokoło domu do małej werandy. (Jest to ślad. którym według aktu oskarżenia Gorgonowa bezpośrednio po dokonaniu czynu wyszła z jadalni i powróciła przez ogród do swej sypialni. wybijając szybę w drzwiach). Czy w dniu 30 grudnia u was w Brzuchowicach była odwilż. kiedy nastąpił przymrozek i zaczął padać śnieg? Czy to była t. zw. żargonem krakowskim „szlompa“. — Przez cały dzień padał śnieg, był to śnieg mokry. W nocy, jak wychodziłam śnieg padał dużemi płatami.

Obr.: A jak pani przechodziła przez ogród. czy śnieg był wysoki, jak daleko do nóg dochodził?

— Nie. nie był wysoki, na ścieżkach nie było śniegu, tylko obok. gdzie się zwykle nie chodziło; tam. gdzie ja chodziłam było mniej śniegu. tam gdzie było więcej śniegu, przecież nie szłam.

Obr.: W aktach jest stwierdzone. że tego dnia padał w nocy tak suchy śnieg i tak gęsty, że był w stanie przed przybyciem Treli zasypać wszelkie ślady w ogrodzie. tak że nic nie można było rozpoznać. tylko ślady pani.

Przewodniczący: Panie obrońco. gdzie tu jest w **aktach napisane, że śnieg zatarł wszelkie ślady**

— W zeznaniach Treli, który powiedział, że nie odszukano śladów z powodu padającego śniegu.

Przew.: To są dedukcje, a pan mecenas tak cytuje, jakby tak było powiedziane.

Przewodniczący wyszukuje odnośny akt zeznań Treli w aktach. Wynika z nich, że Trela znalazł w ogrodzie ślady stóp małej nogi dokoła domu, oraz w kierunku piwnicy i werandy. Ślady były w pewnych miejscach podwójne, w pewnych miejscach pojedynczego człowieka i psa.

Przew.: Stwierdzam, że w przeczytanych zeznaniach niema tych słów, które pan mecenas powiedział.

Obr.: Ja proszę o stwierdzenie że z aktów i zeznań dzisiejszych oskarżonej wynika, iż po ogrodzie chodziło kilka osób.

Przew.: To są dedukcje, a sam pan powiedział, że dedukcyj się wystrzega. Niech pan będzie łaskaw ze mną nie polemizować, proszę zadawać pytanie oskarżonej, reszta do nas należy.

Obrońca, nawiązując do odczytanych zeznań Treli. dotyczących psa, pyta oskarżoną czy chodziła z psem po ogrodzie.

Oskarżona twierdzi, że wogóle psa nie widziała i znalazł go dopiero ogrodnik skulonego w budzie, ranionego w głowę. kiedy z drem Csalą poczęto psa szukać.

Obrońca zadaje następnie oskarżonej pytanie, w jakim stopniu było zmoczone jej futro od padającego śniegu w czasie jej wędrówek po ogrodzie, w szczególności w których miejscach mogło być futro zmoczone.

Osk.: Futro było zmoczone nazewnątrz, nie wewnątrz, wilgoć osiadła zupełnie powierzchownie.

Obr.: Czy pani czuła tę wilgoć? — Nie.

W dalszym ciągu oskarżona odpowiada na pytania mec. Ettingera.

Obr.: Czy drzwi z pani pokoju do pokoju Zaremby były normalnie zamknięte, czy otwarte? — Były stale otwarte.

Obr.: A czy drzwi z pokoju pani do jadalni, gdzie spał Staś były zamknięte, czy otwarte? — Gdy wychodziłam ostatnia, zamykałam drzwi mego pokoju na klucz, podobnie jak i łazienkę na klucz.

Obr.: Z tego, co pani powiedziała, wynika, że gdyby Zaremba zapalił światło w swoim pokoju to niewątpliwie musiałby ujrzeć co pani robi w swoim pokoju? — Myślę, że tak.

Obr.: Pytam jeszcze raz, czy drzwi do jadalni, gdzie spał Staś były zamknięte? Czy skrzypiały może, kiedy się je otwierało? Niema jakichś śladów, któreby wskazywały, że drzwi otwierały się ciężko? — Owszem Podłoga w tem miejscu jest zarysowana.

Obr.: Gdy pani miała przejść ze swego pokoju do pokoju Lusi to pani przechodziła przez pokój jadalny, gdzie spał Staś i gdzie drzwi się ciężko otwierały, dalej musiała pani przejść z pokoju jadalnego do hallu. Czy tamte drzwi były otwarte, czy zamknięte? — Zdaje się, że były zamknięte. To są drzwi oszklone.

Obr.: Przejdźmy teraz do innego szczegółu. Kto wchodził do pokoju Lusi po krzyku, jaki zrobił Staś po przebudzeniu się? — Weszliśmy wszyscy.

Obr. Pani wychodziła na dwór. Czy Zaremba wychodził również na podwórze? — Tego nie wiem.

Obr.: A Staś wychodził? — Zdaje się, że tak. Później wrócił do pokoju Lusi.

Obr.: Czy służąca wychodziła z domu? — Tego nie wiem. Gdzieś się wszyscy rozlecieli.

Obr.: Czy policja. wchodząc do pokoju Lusi, wycierała nogi? — Sądzę że nie.

Obr.: W każdym razie może pani stwierdzić, że cały szereg osób wchodził z podwórza do pokoju Lusi. chodził po podłodze tego pokoju. Z pośród tych osób kilka było mocno zdenerwowanych. to domownicy. — Tak jest.

Obr.: Czy pani była wtedy w futrze. Czy może w tem futrze. które pani ma dziś na sobie? — Nie. To było futro brązowe.

Obr.: Czy futro to ma kołnierz? — Jeżeli go podniosłam, to zasłaniał mi uszy.

Obr.: Jak się pani wtedy czesała? — Tak samo,

jak dzisiaj gładko z przedziałem. Czesałam się 23 grudnia, więc to było już 7 czy 8 dni po ondulacji. Włosy zupełnie się już rozeszły i były gładkie.

Obr.: Czy loki z boku po podniesieniu kołnierza u futra było widać? — Nie, nie było ich widać.

— Obr.: Przejdźmy teraz do dzieci Zaremby. Czy pani rozmawiała kiedy z Lusią lub ze Stasiem o chorobie ich matki? — Nie. Dzieci nielubiały o tem rozmawiać. Wiedziałam, że mogłabym im tem sprawić przykrość i dlatego na ten temat z nimi nie mówiłam.

Obr.: Czy dzieci wiedziały, że choroba matki jest nieuleczalna? — Owszem wiedziały.

Obr.: Pani wspomniała onegdaj, że w pewnym okresie czasu pani Zarembina nie nie mieszkała razem z mężem i dziećmi, tylko oddzielnie. Gdzież ona to mieszkała? — We Lwowie przy ul. Zielonej.

— Czy Zaremba tłumaczył pani, dlaczego mieszkał oddzielnie?

— Tak, dlatego że była ona osobą umysłowo chorą.

— Dziwne to jednak, dlaczego ją ulokował oddzielnie i pozostawił bez opieki rodziny i lekarzy.

Obr.: Pan przewodniczący powiedział, że pani mało pracowała koło ratowania denatki Może pan powie co wtedy robił Staś koło ratowania dedatki, a co Zaremba?

— Nie wiem dokładnir. Każdy starał się coś robić.

— Pani przeszła kurs pielęgniarstwa. Czy nie mogła się pani zorjentować, że ratunek Lusi jest już spóźniony?

— Nie wiedziałam tego. Ponieważ kucharka nie wiedziała, gdzie jest lekarz, była w Brzuchowicach dopiero kilka dni, Zaremba zaś i Staś byli w bieliźnie, przeto wdziałam pantofle i pobiegłam po lekarza.

Obr.: Gdy przyszła policja, prokurator, czy badano panią przy zwłokach?

— Nie. Badano mnie w pokoju Zaremby.

Obr.: Przyz włokach nie stawiano więc pani żadnych pytań?

Osk.: Właściwir pytań mi nie stawiano Dopiero gdy przyszło do pożegnania, sprowadzono mnie, żebym się pożegnała.

Opowiadając o pożegnaniu z Lusią, oskarżona wykazuje wzruszenie, chwilami płacze.

— Weszłam do pokoju, widziałam, że Lusia jedną rękę trzyma zaciśniętą kurczowo i rzuciłam słowa „Biedna, biedna Lusieńko". Wówczas powiedział do mnie pan prokurator, czy też jego zastępca: „To pani ją tak kochała, że pani jej tak żal?" Odpowiedziałam wówczas: „Nie mogę powiedzieć, żebym ją tak kochała ,ale zżyłam się z nią, byłam przywiązana do niej, przecież żyłam z nią od 7 lat. Wszyscy panowie patrzyli na mnie. Powiedziałam wówczas: „Dlaczego mi mówicie, że to ja zrobiłam?" Prokurator rzekł na to: „My panią nie oskarżamy, pani się sama oskarża".

— Kto pani powiedział: „Pani mogłaby dużo powiedzieć, gdyby pani chciała".

— Powiedział to kom. Frankiewicz.

— W jakim to było momencie?

— Nie pamiętam. Zdaje mi się, że byłam już wtedy w pokoju Zaremby, być może, że było to już po ściągnięciu protokołu. Odpowiedziałam, że powiedziałam wszystko co wiedziałam i więcej powiedzieć nie mogę.

— Gdy panią sprowadzono, żeby się pani pożegnała z Lusią, czy pokój był wówczas oświetlony?

— Tak. Było światło dzienne.

— Kto był w pokoju?

— Było pełno funkcjonarjuszy policji, sędzia śledczy.

— Pożegnanie pani z Lusią miało się zatem odbywać w obecności szeregu osób, sędziego śledczego, policji? — Tak jest.

— Stawiano pani przy zwłokach pewne pytania? Czy pani spokojnie odpowiadała na te pytania?

— Tak, zdaje się. Ale byłam podenerwowana.

— Od jakiego momentu zauważył apani, że pani jest strzeżona i pilnowana przez policję? — Tego nie mogę dokładnie powiedzieć. Nie zauważyłam, czy policja jest przy mnie przez cały czas.

Po pytaniach obrońcy, przewodniczący zadaje oskarżonej kilka pytań dla wyjaśnienia jej zachowania się podczas nocy krytycznej.

W dalszym ciągu prokurator wykazuje sprzeczność w zeznaniach oskarżonej. Zeznała ona bowiem, że nocy krytycznej, po ujawnieniu morderstwa, światło świeciło się we wszystkich pokojach willi w Brzuchowicach, za wyjątkiem jej pokoju, gdzie było ciemno Dalej zeznała ona, iż odłamki szybki w drzwiach verandy zbierała na drugi dzień rano gdy już było jasno, ale jeszcze przed przybyciem policji ze Lwowa. Ponieważ

stwierdzonem jest, iż policja ze Lwowa przybyła do Brzuchowic o 4-tej nad ranem, a więc wykluczonem jest, aby Gorgonowa mogła zbierać szkło już przy świetle dziennem, a jeszcze przed przybyciem policji lwowskiej. Sprzeczności tych oskarżona nie umie wytłumaczyć.

Kto ma doświadczenie...

Na pytania prokuratora odpowiada ona: Ja nie pamiętam, ja nie rozumiem pana prokuratora. Gdy w pewnej chwili przerywa ona prokuratorowi, oświadcza tenże: Proszę mnie nie zagadywać.

Obrońcy protestują przeciwko temu odezwaniu się prokuratora.

Dr. Woźniakowski: Pan prokurator nie ma doświadczenia w rozmowie z kobietami.

Przewodniczący: Nie mówmy o tem, który z nas lepiej bierze się do kobiet.

„To było w średniowieczu"

Oskarżona odpowiada jeszcze na kilka pytań sędziów przysięgłych, poczem zadaje jej dalsze pytania dr. Woźniakowski.

— Gdy pani żegnała się z nieboszczką, czy robiono uwagi, że pani żegna się zimno? — Powiedziano mi: Niech pani idzie się pożegnać z nią, bo pani mogła być jej matką.

Dr. Woźniakowski: Tego w historji nowożytnej nie było, aby przestępcy kazać się pożegnać z ofiarą. To było w średniowieczu.

W dalszym ciągu wyjaśnia oskarżona, że również na bieliźnie i łóżku Zaremby znaleziono w czasie badania lekarskiego ślady kału.

Ostatnie pytania pod adresem oskarżonej stawia biegły prof. Olbrycht: — Chodzi mi o to, aby pani dokładnie ustaliła rodzaj i czas obrażeń swej ręki. Zeznała pani bowiem raz, że szybkę wybiła łokciem, potem, że wybiła ją ręką, potem znów, że skaleczyła się od kieliszka, względnie od szklanki, a wreszcie od szczerbku. Chodzi mi o ustalenie, kiedy nastąpiło skaleczenie.

— Łokciem oparłam się o futrynę i wybiłam szybę ręką, ale nie zauważyłam tego. Dopiero gdy skaleczyłam się na szklance, zauważyłam że mam rękę skaleczoną od szybki.

W tem miejscu przewodniczący zarządza przerwę.

Postępowanie dowodowe

Po przerwie przewodniczący ogłasza:

Przystępujemy do otwarcia postępowania dowodowego. Stosownie do uchwały Sądu Najwyższego wezwał sąd biegłych prof. dra Olbrychta i dra Jankowskiego dla wydania ekspertyzy psychjatrycznej oraz docenta dra Zielińskiego dla zbadania psychologicznego świadka Stasia Zaremby, pochodzącego z matki umysłowo chorej, jak również dla zbadania stopnia prawdomówności i spostrzegawczości w jego zeznaniach.

O nowych znawców

Dr. Woźniakowski: Niema przepisu w ustawie, regulującego badanie psychjatryczne świadków, wobec tego musi się wziąć przez analogję odnośny przepis, dotyczący badania oskarżonego. Artykuł 130 mówi, że jeżeli zachodzi potrzeba zbadania stanu psychicznego sąd wezwie przynajmniej dwóch lekarzy, w miarę możności psychjatrów. Dlatego proponuję wezwanie dwóch biegłych psychologów, zawnioskowanych jeszcze przed procesem przez obronę.

Obrońca adw. Ettinger proponuje powołanie jako biegłych: docenta uniwersytetu warszawskiego dra Stefana Baley'a, autora szeregu prac o psychologji wieku dojrzewania i dra Henryka Goldschmid (Janusza Korczaka) wybitnego znawcę z dziedziny psychologji dzieci.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi.

Trybunał po naradzie ogłasza uchwałę odrzucającą wniosek obrony

Staś Zaremba na sali

(:) Przewodniczący: Proszę wezwać świadka Stanisława Zarembę.

Wśród ogólnego poruszenia otwierają się drzwi z poczekalni. Na salę wchodzi młody chłopiec, silnie zbudowany, pewnym krokiem podchodzi do stołu sędziowskiego, gdzie podaje swe generalja.

Spór o zaprzysiężenie świadka

Przewodniczący: Czy panowie żądają zaprzysiężenia świadka po raz drugi, ponieważ był on już raz zaprzysiężony na rozprawie we Lwowie?

Dr. Woźniakowski: Uważam, że zaprzysiężenie tego świadka w tym momencie, gdy mamy tu trzech znawców dla badania jego poczytalności, jest nie wskazane.

Prok. dr. Przytulski: Niema powodu dla niezaprzysiężenia świadka. Ustawa mówi bowiem, że osoby, które są chore psychicznie, nie powinny być zaprzysiężone, jednakże dotychczas ani rozprawa we Lwowie, aniteż rozprawa w Krakowie, nie dały powodu do stwierdzenia, że świadek ten jest umysłowo chory. W tym stanie rzeczy niema więc przeszkód, aby świadek ten był zaprzysiężony.

Mec. Ettinger: Jeżeli trybunał zaprzysięgnie świadka, byłoby to stwierdzeniem że nie dopatrzył się żadnego zakłócenia czynności psychicznych i temsamem byłoby to antycypowaniem orzeczenia biegłych.

Przewodniczący do świadka: Pan chodzi do gimnazjum, do której klasy? — Do szóstej.

— Czy pan zdaje sobie sprawę, gdzie się pan znajduje i na co pan został wezwany? Czy pan był kiedyś chory? — Nie.

Trybunał po naradzie postanawia wniosek o zaprzysiężenie odroczyć do czasu przesłuchania tego świadka i usłyszenia opinji lekarzy biegłych, gdyż obecnie jest przedwczesne odbieranie od niego przysięgi.

Staś mówi o swojej matce

Przewodniczący poucza świadka o obowiązku zeznawania prawdy poczem zapytuje: Czy pan pamięta matkę? — Tak.

— Może nam pan coś o tem opowie. — Matka zachorowała i została oddana do szpitala. Byłem wtedy dzieckiem. Potem była kilka lat w szpitalu i wróciła. Mieszkała z nami, ojciec zaś mieszkał osobno. Po pewnym czasie ojciec zabrał nas do siebie, a matka drugi raz poszła do Kulparkowa.

— Jakie były objawy choroby? — Zdaje się, że ataki.

— A w zachowaniu? — Robiła nierozsądne czyny.

— Gdzie mieszkaliście po oddaniu matki do Kulparkowa? — Ojciec oddał nas na wychowanie do znajomej pani Opiołowej. Tam byliśmy dwa lata, a potem wróciliśmy do ojca. Opiekowała się nami siostra ojca. To trwało rok. Ojciec zaznajomił się z panią Gorgonową. Przyszła ona na wakacje i zajęła się gospodarstwem.

Lusia nie lubiła Gorgonowej

— Opiekowała się wami, starała się o odzież? — Tak.

— Czy siostra lubiła oskarżoną? — Nie.

— Dlaczego? — Nie wiem, wynajdowała jakieś jej listy od mężczyzn.

— A jakie tam były nazwiska? — Appel, Kosowski i inni.

— Co siostra mówiła o Gorgonowej? — Że bierze od ojca za dużo pieniędzy, że interesuje się mężczyznami, że przyjmuje mężczyzn. Raz byliśmy świadkami, jak przyszedł jakiś pan. Byliśmy w domu, ale oskarżona nie wiedziała o tem. Zawiadomiłem ją, że idzie ojciec.

— A dlaczego zawiadomił ją pan kazała? — Tak.

— Czy powiedziała wyraźnie? — Nie, ale to

wynikało z zachowania się.

— Jak daliście znać, to ten pan się ulotnił? — Tak.

— Długo był ten pan? — Nie pamiętam.

— Gdzie go przyjmowała? — W ogrodzie.

Korespondencja Gorgonowej

— Czy zrobiło to na panu wrażenie, że ona się ukrywa? — Tak.

— Jak to było z temi listami? — Siostra miała kilka kopert pisanych przez Gorgonową z adresami mężczyzn.

— Poco pokazywała to panu? — Bo chciała pokazać je ojcu.

— Czy były tylko koperty? — Były listy do oskarżonej.

— Czy powiedziała o tem ojcu? — Nie wiem.

— A czy ojciec dowiedział się o tem? — Gdy byliśmy w Rymanowie służąca przyniosła list do oskarżonej i pokazała go ojcu. Ojciec pisał nam o tem.

— Jaki był stosunek tych panów do pani Gorgonowej? — Nie wiem.

— Co było powodem wyjazdu siostry do Szwajcarji? — Siostra skarżyła się na naprężone stosunki i zdaje się, że dlatego wyjechała.

— Czy ojciec mówił, że musi ją wysłać z powodu scysji? — Siostra mówiła, że bardzo zadowolona, że pojedzie.

— Czy może pan stwierdzić, czy były kłótnie między wami, względnie między siostrą a p. Gorgonową? — Tak.

Gorgonowa jako opiekunka dzieci Zaremby

— W czem objawiały się te nieporozumienia, nie dostawaliście jeść- — Tak.

— Jak było z ubraniem? — Było gorsze.

— Czy siostra żaliła się, że jej coś brak? — Tak

— Czy płaszcza? — Tak, płaszcza, sukienki.

— Czy były kłótnie z siostrą? — Oskarżona podburzała ojca przeciw siostrze, że chodzi z chłopcami

— Czy to było prawdą? — Nie.

— O co się kłócili? — O małe rzeczy.

— Czy kłótnie powstawały z uzasadnionych przyczyn czy też bez powodu? — Tak.

— Czy żaliła się Lusia, że ojciec żyje z Gorgonową? — Tak.

— Czy Gorgonowa przedstawiała się wam jako żona? — Tak.

— Czy wierzyliście jej? — Nie.

— Czy Lusia mówiła, że nie dopuści, by ojciec się z nią ożenił? — Mówiła.

Świadek opowiada, że pewnego razu Lusia po kłótni z Gorgonową prosiła go, by poszedł do jej pokoju spać. Następnie prosiła, by przysunął stolik do drzwi jej pokoju, bo oskarżona może jej coś zrobić.

— Czy oskarżona krzyczała: Ja was i siebie pozabijam? — Tak.

Trudny świadek

Dr. Woźniakowski: Proszę o zaprotokółowanie że przewodniczący podaje opis wypadków, a świadek odpowiada: tak lub nie.

Przewodniczący: Może mnie pan pouczy, jak od niego mogę coś wydobyć. (Oklaski na sali).

Przewodniczący do świadka: Jeszcze raz panu zwracam uwagę, niech się pan niczem nie krępuje niech pan swobodnie mówi.

Prokurator: Stwierdzam, że świadek kilkakrotnie zaprzeczył pytania przewodniczącego.

Przewodniczący: Dodał również kilka nowych szczegółów.

Dr. Woźniakowski: Może pana krępuje oskarżona. Ona wyjdzie do więzienia.

Oskarżona wstaje.

Swiadek: Nie.

W dalszym ciągu świadek opisuje, że plan oddzielnego mieszkania wyszedł od Lusi, która mówiła, że nie życzy sobie, by oskarżona tam przychodziła, że przybiło swoją wizytówkę na drzwiach. Słyszał że bano się zajęcia mebli, ale nie wie, że dlatego miała na drzwiach nowego mieszkania być wizytówka Lusi. Do nowego mieszkania mieli przeprowadzić się 1 stycznia.

— Czy Gorgonowa o tem wiedziała? — Tak.

— Czy ona godziła się na osobne mieszkanie? — Nie wiem.

Opisując noc wigilijną w Brzuchowicach, świadek zeznaje: Wilja nie była przyjemna, nikt sobie nie życzył, tatko nie chciał, abyśmy sobie życzyli

Dr. Woźniakowski: Był opłatek? — Nie.

A jedzenie dobre? — Tak.

Przew.: Jak Gorgonowa zachowywała się? — Dobrze.

Staś opisuje krytyczny dzień

(!) Wśród ogólnego naprężenia opisuje świadek przebieg krytycznego dnia w Brzuchowicach. Lusia wyjechała rano do Lwowa koleją, tatko pojechał autobusem. Ja zostałem w domu. Oskarżona sprzątała ze służącą. Cały dzień byłem na nartach. Wróciłem z nart o 4 popoł. Oskarżona zamiatała śnieg naokoło willi.

— Czy nie zdradziła się z czemś nieprzychylnem wobec Lusi?

— Dając obiad Musi, krzyczała, ponieważ ta weszła do Lusi pokoju.

— A wyście ze sobą wogóle mało rozmawiali?

— Ja jestem małomówny.

Przew.: To zawsze lepiej mało mówić.

Świadek: Gdy zbliżała się godzina przyjścia pociągu, ojciec wysłał mnie na stację po siostrę. Przywiozłem siostrę i zasiedliśmy do kolacji. Siostra jadła kolację, pani Gorgonowa nie.

— Między kim był spór o miejsce spania Musi?

— Między Lusią a Gorgonową.

Incydent

W tem miejscu dochodzi do starcia prokuratora z obrońcą drem Woźniakowskim.

Dr. Woźniakowski: Pan jest świętym, który przeszkadza nam rozmawiać z Bogiem (mowa o przewodniczącym). O tem będzie decydował pan przewodniczący w łańcuchu.

— Wyszliśmy gdy powiedzieliśmy dobranoc, — zeznaje świadek — z pokoju Gorgonowej i zamknęliśmy drzwi. Poszedłem do pokoju Lusi, nastawiłem jej radjo, poczem położyłem się spać

— Gdy pan przechodził przez pokój Gorgonowej do pokoju ojca, w jakiej koszuli leżała w łóżku?

— W koronkowej.

Przewodniczący wskazując na leżące obok koszule: Może pan pozna.

Świadek wyciąga koszulę seledynową i mówi: Taka sama jak ta, ale nie wiem czy ta.

— Jaki to jest kolor? — Seledynowy.

— Czy u siostry w pokoju świeciło się, gdy pan usnął? — Tak.

— Czy drzwi z jadalni do hallu były zamknięte? — Nie, były otwarte.

— Niech pan dalej sam opowie, ale tylko prawdę. Usnął pan dalej ze słuchawkami na uszach? — Tak. Później słyszałem skowyt psa. Wydawał mi się dziwny. Usiadłem na łóżku...

W tem miejscu obrońca dr Woźniakowski przerywa świadkowi, sędziowie przysięgli ostro protestują, przewodniczący zabrania kategorycznie przerywania świadkowi, który zeznaje dalej.

„Lusiu! Lusiu!“

...patrzę na dwór, było szaro. Wołam „Lusiu“. Wstaję, idę do drzwi hallu, widzę postać kobiecą. Wołam „Lusiu, Lusiu!“ Nie usłyszałem odpowiedzi, zacząłem bić pięścią w drzwi. Postać ta wyszła. Poznałem ją. Pobiegłem do pokoju siostry. Było dość jasno, odblask od płonącej na polu lampy. Widzę, że łóżko nienormalne, ściągam poduszkę. Siostra nie żyła. Wstrząsam głową, nic z tego. Biegnę do pokoju tatka i wołam: Lusia zabita! Przedtem jeszcze zanim wbiegłem, usłyszałem brzęk. Tatko i oskarżona pobiegli do pokoju siostry. Tatko kazał przynieść lampę. Chciałem ratować, nie wiedziałem jak. Robiłem sztuczne oddychanie, tatko zaczął rozpaczać i wołać wody, lekarza. Tatko był nieubrany, pobiegłem po futro dla niego. Gdy wróciłem, oskarżonej nie było. zdaje się, że pobiegła po lekarza. Zjawił się ogrodnik Kamiński i płakał. Tatko kazał iść po policję, ale że było daleko, więc po żandarmerję. Przyszli żandarmi, zaczęli robić dochodzenia. Obeszliśmy ogród, szukaliśmy śladów, widzieliśmy ślady prowadzące do piwnicy, do basenu i na werandkę. Nigdzie na parkanie nie było śladu. Nazewnątrz dookoła parkanu były ślady psa.

— A w pokoju u zamordowanej robiliście badania? — Szafa była otwarta, szuflady były powyciągane, okno było otwarte. Zastałem tam już dra Csalę, który powiedział, że to musiał zrobić ktoś z domowników.

— Czy skowyt psa był długi? — Ja odniosłem wrażenie, że się psu coś stało.

— Pan miał słuchawki na uszach. Jak pan słyszał? — Nie pamiętam.

— Dlaczego pan krzyczał na Lusię, a nie na ojca? — Bo Lusia była najbliżej.

Tajemnicza postać w futrze

— Czy odrazu pan zobaczył jakąś postać? — Nie, po kilku sekundach.

Swiadek demonstruje na planie sytuację, jaka wówczas była.

— Jakie wrażenie zrobiła na panu ta postać? — Że się kryła.

— Jak była ubrana? — We futrze, bez kapelusza.

— W tej chwili jak pan ją zobaczył, czy odrazu pan sobie uświadomił, że to jest kobieta? Uświadomiłem sobie po włosach i po futrze.

Przewodniczący wskazując na leżące obok futro Gorgonowej. — Czy to mogło być to futro? Mogło.

— Czy było? — Niewiem.

Przew.: Niech pani ubierze futro.

Oskarżona ubiera futro. Staś układa jej kołnierz. chcąc odtworzyć sylwetkę, jaką wówczas zauważył

— Jak była ustawiona? — Naprzeciw.

— Czy jak pan ją zobaczył, czy pan coś krzyknął? — Krzyknąłem Lusiu!

— Czy ona drgnęła? — Po kilku sekundach ruszyła się, jak zacząłem bić pięścią w drzwi

— Dlaczego pan bił w drzwi? — Byłem zdenerwowany.

— Drzwi były otwarte? Tak.

— Co dalej.

— Postać wyszła.

(:) — Jak się wysunęła, skoro drzwi były zamknięte? — Bokiem przez drzwi, które musiała otworzyć.

— Jak wyszła? — Wyślizgnęła się bardzo cicho.

— W jakiej chwili pan ją poznał? — Jak szła do schodów na werandzie.

— Po czem ją pan poznał? — Po profilu.

— A futro nie zasłaniało? — Nie.

— Ja pana jeszcze raz upominam na świętość przysięgi. Czy tę osobę, którą pan widział, jako wychodzącą poznał pan jako Gorgonową? — Tak

— Jak długo był pan przy Lusi? — Minutę. — Co pan widział? — Głowa była przykryta poduszką.

— Co pan zrobił? — Odrzuciłem poduszkę i widziałem, że leżała skrzywiona w kałuży krwi.

— A światło tam było? — Od posterunku żandarmerji pada przez okno światło.

— Gdzie pan zaczął krzyczeć? — W pokoju siostry.

— Jaki czas upłynął od chwili zobaczenia Gorgonowej do usłyszenia brzęku szkła? — Trzy minuty. nie mniej jednak jak dwie minuty

— Jaki to był brzęk? — Tłuczonego szkła.

— Jakiego szkła? — Nie da się określić.

— Z której strony dobiegł? — Z przed siebie, tam gdzie pokój ojca i Gorgonowej.

— A z którego pokoju? — Tego nie mogę ocenić.

— Czy pan śpi twardo? — Tak.

— Gdyby przez pański pokój przechodziła osoba, obudziłby się pan? — Nie.

(:) — Czy drzwi z pokoju Gorgonowej do jadalni otwierały się twardo, czy można je było lekko otworzyć? — Można je było lekko otworzyć.

— Czy pan wie, że u ojca zbiła się szklanka? — Wiem.

— Czy ten brzęk musiałby dojść do pana? — Chyba nie.

— Czy możliwe jest, że w tym czasie, od zniknięcia postaci do brzęku szyby, mógł minąć okres czasu potrzebny do obiegnięcia przestrzeni domu? Czy ten czas by się zgodził? — Tak.

— Dlaczego pan odrazu nie powiedział, że to jest Gorgonowa? — Zdaje się, że powiedziałem to ogrodnikowi, gdy szliśmy po żandarmerję.

— Mnie się zdaje, że pan nie mówił odrazu? — Odrazu mówiłem.

— Gdy pan poznał Gorgonową, dlaczego pan nie wyleciał do niej? Czy się pan przestał bać? — Ja miałem złe przeczucie i pobiegłem do pokoju siostry.

— A dlaczego? Bo słyszałem, że siostra się nie odzywa.

W tem miejscu przewodniczący odracza rozprawę do dnia dzisiejszego. Jednocześnie przewodniczący zawiadamia, iż popołudniu biegli będą badali Stasia Zarembę. Architekt Zaremba zgadza się na badanie syna, zastrzega jednak, iż chce być przytem obecny.

Gorgonowa „wnosi obronę Gorgonowej“

§ Proces Gorgonowej wywołał poza Krakowem zdaje się, znacznie większe zainteresowanie, niż w samym Krakowie. Dowodem tego miedzy innemi fakt, że wśród sprawozdawców pism zamiejscowych znajdujemy najwybitniejsze nazwiska z dziedziny reportażu sądowego. Z ramienia „Wiadomości Literackich“ przysłuchuje się pilnie rozprawie p. Irena Krzywicka, warszawski „Kurjer Poranny“ przysłał na proces Gorgonowej adw. Leona Okręta (lo), świetnego sprawozdawcę sądowego, autora znanego zbioru reportaży sądowych.

We wczorajszym „Kurjerze Porannym“ kreśli adw. Okręt następujące ciekawe wrażenia z pierwszego dnia rozprawy:

„...Gorgonowa już od godziny przeszło siedzi na swojej ławie, a właściwie na kanapie oskarżonych, poniżej sędziowskiego podjum, twarzą do ławy przysięgłych. Dyskretnie z boku prawie niewidocznie siedzi pilnujący jej strażnik. Kiedym wszedł do jeszcze pustej sali i nie zauważyłem strażnika, ta siedząca na kanapie postać niewieścia w futrze czarnem, dobrze skrojonem, z modnym wysokim kołnierzem nie licowała niczem z rolą oskarżonej o czyn krwawy. Zręczna główka, niskie, ładnie okolone czoło, twarz gwiazdeczki filmowej, uszminkowanej gorączką wzruszenia, cała postać elastyczna, smukła i młoda. Zwłaszcza profil ujmujący i prawie piękny; en face wystające zlekka po mongolsku policzki, drobny strabizm w oczach wnoszą jakiś pierwiastek pospolitości. To samo będzie z mową: nadzwyczaj płynna, niepowstrzymanie płynna, jest prawie zupełnie poprawna; aż do czasu do czasu coś gminnego: „ja nie wychodziła, ja nie mówiła, nie było pieniądze“ wniesie do tej elokucji posmak wulgarny.

Zdjęła futro; trochę uroku prysnęło w swej sukni, na efekt obliczonej, na tani — niby to czerń, dekolt i gaza — wygląda ze swemi odrastającemi włosami, jak zręczna subretka — zręczna i niepokojąca. Jest opanowana — przynajmniej z początku — zupełnie; oparta o ławę przysięgłych, broni się zaciekle przeciwko niebezpiecznym dla niej pytaniom przewodniczącego; spadł jej grzebień; ruchem spokojnym, nie bez wdzięku, nie przerywając wyjaśnień, tak jak u siebie w domu podniosła jedną rękę ku górze z grzebieniem, drugą podtrzymała włosy bez zażenowania i bez pośpiechu, praktycznie wpięła go do fryzury. Te drobne szczegóły tworzą niby to obraz czegoś wdzięcznego i naturalnego. Czy tak jest w rzeczywistości?

Sprawia oskarżona wrażenie, jak gdyby sąd jej nic już nie imponował. To nic dziwnego; nic dziwnego, jeśli niewinna, choć już raz skazana, buntuje się przeciwko tym „aktom sprawy“, o których mówi prawie z pogardą; jeśli ci wszyscy, czarno ubrani ludzie, wpatrujący się w nią tak badawczo i usiłujący wyrwać jej — jej tajemnicę, jeśli ona ją posiada — budzą w niej reakcję gniewu.

Kiedy przewodniczący zapytuje: „jak pani sądzi, kto to mógł uczynić, przecież pani musiała o tem myśleć“, potoczysta mowa Gorgonowej dźwięczy nerwowo i z podrażnieniem. Krzykliwie, — nieco po przekupsku — odcina się, odżegnywa, neguje. Jakto, ona oskarżona, która przeczy winie, ma powiedzieć, co myśli o sprawcy? Ona wie, co myśli prokurator — to wystarcza. I nie po to siedzi, aby mówić o swoich domysłach. Tu chodzi tylko o nią. „Nie wiem, nic podobnego, tak nie było“ z hamowanym gniewem odpowiada.

Nie zapominajmy; ta kobieta już raz zetknęła się z aparatem sprawiedliwości; już ją raz poddano badaniom, już raz przed oczyma wszystkich musiała się wstydzić wszystkiego, obnażać się wobec wszystkich, spowiadać się ze wszystkich swych lekkomyślnych, występnych, nijakich czynów. Nad jej biedną, grzeszną, występną czy niewinną głową przeszła najstraszniejsza burza; dużo trzeba mieć woli albo złości, wytrzymałości, albo cynizmu, nieugiętości lub przewrotności, — aby to wszystko przeżyć. Ta kobieta o tkliwej twarzyczce — cokolwiek się w niej dzieje — nie wytrzyma; zaczyna się złościć.

Jedno jeszcze jest widoczne: ona już się nie broni, ona „wnosi obronę Gorgonowej“ Tyle się nasłuchała, naczytała o sobie, o dowodach i poszlakach, o brakach śledztwa i lukach w aktach; tyle jej powiedziano dobrego i złego o niej, o jej znajomych, o jej, o ich intencjach; tak analizowano i z tej i z tamtej strony każden jej giest i każde jej słowo; tak zapominano i zapomniano o trupie biednej Lusi — że wkońcu Gorgonowa przestała być sobą.

„Stała się „sprawą Gorgonowej“. Broni niewinnej Gorgonowej krytyka, zestawieniami wątpliwościami, albo winnej wybiegiem, doskonałym kobiecym mimetyzmem, wspaniałą sztuką udawania, doprowadzoną do pozorów szczerości. I nie zdejmuje, dla efektu, rękawiczek w ciągu całego dnia. A chciałbym zobaczyć te ręce, które, podobno, zabiły...“

Wiadomości z kraju

Zjazd lekarzy żydowskich

(:) W Warszawie odbył się onegdaj zjazd lekarzy żydowskich, skupionych w organizacji TOZ, ze współudziałem wielu delegatów ze wszystkich miast Polski. W zjeździe wziął udział również wybitny lekarz z Berlina prof. Herman Strauss. Na zjeździe wygłoszono szereg odczytów z dziedziny medycyny. Zaraz na wstępie zjazdu doszło do przykrej demonstracji kilku lekarzy przeciwko dyrektorowi szpitala żydowskiego w Warszawie drowi Antoniemu Goldmannowi, któremu grupa lekarzy w specjalnie przygotowanej deklaracji zarzuciła niekoleżeńskie odnoszenie się do lekarzy, pracowników szpitala żydowskiego i używanie przykrych metod w kierownictwie szpitala. Dr. Antoni Goldmann zrzekł się wobec tego wygłoszenia referatu. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, wśród których znalazła się rezolucja, stwierdzająca, że akcja w sprawie podniesienia zdrowotności ludności żydowskiej będzie tak długo bezskuteczna, jak długo nie poprawi się ekonomiczna sytuacja mas żydowskich.

Na wolną stopę

(:) Ze Lwowa donoszą: Sędzia śledczy wypuścił na wolność Schmera i Tunnego, aresztowanych w związku z zabójstwem śp. Grotkowskiego. Po ich wypuszczeniu, a przedtem Kellera, pozostaje jeszcze w więzieniu tylko Katz.

Jak wiadomo, na tle zabójstwa Grotkowskiego doszło we Lwowie do krwawych rozruchów antyżydowskich w listopadzie ub. r. Mówiło się wtedy nawet o sądzie doraźnym nad aresztowanymi Żydami.

Dwa wyroki śmierci w Baranowiczach

(:) Po dwudniowej rozprawie sąd doraźny w Nowogródku na sesji wyjazdowej w Baranowiczach ogłosił wyrok, którego mocą na karę śmierci przez powieszenie skazani zostali: 22-letni Jerzy Szymczuk i 32-letni Józef Szachmuć Pierwszy — za zabójstwo zięcia Szachmucia, Leszyka, drugi — za skłonienie Szymczuka do zbrodni. Skazańcy odwołali się z prośbą do P. Prezydenta.

Proces o szantażowanie dziennikarza

(:) Sąd grodzki w Warszawie przy ulicy Szkolnej rozpatrywał sprawę Karoliny Falkiewiczówny, podającej się za majorową Perkowską, a oskarżoną o szantaż na dziennikarzu p. Witeckim.

Znajomość p. W. z Falkiewiczówną zaczęła się w dość oryginalny sposób. Zadzwoniła w swoim czasie do niego, mówiąc, iż pragnie go poznać i że jest piękną i młodą.

Po niedługiej znajomości p. W. zerwał wszelkie stosunki z Falkiewiczówną, gdyż ożenił się. I wtedy dopiero poznał on, co znaczy piekło udręczeń. Zarówno jemu, jak i żonie groziła śmiercią, domagając się alimentów dla 4-letniego synka o którym w swoim czasie mówiła że jest synem majora Perkowskiego.

Okazało się, że Falkiewiczówna uprawiała również szantaż na osobie majora Perkowskiego, prokuratora R. i dwóch adwokatów. Skazana była na 8 miesięcy aresztu za wybicie oka pilnikiem mjr. Perkowskiemu, oraz na 6 miesięcy za obrazę sędziego.

Na poprzednią rozprawę przyprowadziła Falkiewiczówna chłopca, który podobno nie jest wogóle jej synem i który bez przerwy wołał pod adresem red. W.: „Tatuś chodź do domu“ Sprawę wówczas odroczono celem poddania jej poczytalność umysłową badaniom psychjatrycznym.

Na onegdajszą rozprawę przywieziono ją pod eskortą policyjną z Pruszkowa. Jak wykazały badania Falkiewiczówna posiada skłonność do fałszywych oskarżeń, kłamstwa i posiada osłabioną poczytalność.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych; dalszy ciąg procesu w piątek.

ZE SPORTU

ARMIN, zespół bokserski mistrzowski Bawarji z Monachjum, wystąpi w Łodzi 10 bm., a w Warszawie 12 bm.

RAN pokonał we Filadelfji Ketschela w 10 rundzie na punkty

ZAPAŚNICY WROCŁAWIA zwyciężyli Poznań 15·5 pkt.

REPREZ. ZAPAŚNICZA POLSKI ZWYCIĘŻYŁA TEAM AUSTRJI w Król. Hucie 14:13 p. Odznaczyli się Bajorek i Ganzera.

BILORÓWNA—KOWALSKI, mistrzowska para łyżwiarska Polski, zdobyła w Pradze tytuł mistrzowski w konkurencji międzynarodowej przed parą wiedeńską Kaiser--Kast, ") p. Vesely (Cz.). Mistrzostwo panów wygrał inż. Pražmovsky (Cz.) pań Landbeck (A).

KAŁBARCZYK, mistrz łyżwiarski Polski, wygrał także mistrzostwo Tatr w biegach łyżwiarskich na zawodach w Szczyrbskiem Jeziorze.

MECZ ŁYŻWIARSKI NORWEGJA—FINLANDJA w Helsingforsie wygrali Norwedzy 500 mtr. 1) Thunberg, 5 km. 1) Staksrud. 1500 mtr. 1) Thunberg, 10.000 mtr. 1) Blomquist. Na dalszych miejscach jednak Norwedzy dominowali i punktacją zwyciężyli.

PRZEGLĄD RADJOWY

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Praca radja

Czar radja, jako najcudowniejszego wynalazku bieżącego stulecia, zatarł się i zniknął z naszego umysłu. Już nas nie wzrusza, nie napełnia dumą na widok „śpiewającej skrzyneczki" z bajki Szecherezady.

Dziwny w swej prostocie instrument, za pomocą którego możemy słyszeć niesamowite, niedostępne dla nas w inny sposób, ryki, gwizdy i jęki przestworzy już nie napełnia nas zabobonnym prawie niepokojem i zaciekawieniem...

I nie zastanawia już nas niepojęta jego właściwość, że przez słabe przesunięcie wskazówki w jedną lub drugą stronę, odszukujemy potrzebne nam dźwięki wśród miljonów rozmaitych drgań eteru...

Na pudło naszego domowego głośnika spoglądamy już z życzliwą poufałością, jak na stary miły, znany nam dobrze mebel... i najmniejsze jego niedokładności gniewają już nas jak zawiedzione zaufanie.

Słowem: do radja przyzwyczailiśmy się jak przyzwyczailiśmy się do kolei, samochodów, telegrafu, samolotów, kina.

Zaczynamy żądać od niego usług specjalnych i przyjemności artystycznych.

Wszystkim zresztą wiadome są dobrze niespożyte zasługi radja w porozumiewaniu się ludzi na odległość! Ile to żyć ludzkich uratowało rzucone przezeń mężnie z rozszalałych fal oceanu wezwanie: S. O. S...!?

Ile nieszczęść uprzedziły biuletyny meteorologiczne, powiadamiające o zbliżającej się nawałnicy...!?

Ilu zbrodniom zapobieżono przez szybkie informacje służby bezpieczeństwa!?

Ile trudności finansowych i gospodarczych zarówno prywatnych jak i państwowych, zostaje usuniętych przez szybkie porozumienie radjowe?

Radjo nareszcie udostępniło miljonowym rzeszom wysłuchanie bezpośrednie przemówień wodzów narodu, oraz odczyty znakomitych osób i uczonych.

Pod tym względem zasługi i wartości radja są ustalone: nikt ich nie zaprzecza i obejść się bez nich już naszemu społeczeństwu niepodobna.

Co innego wartości artystyczne.

Są tacy, co wprost mówią o obniżeniu, zwulgaryzowaniu sztuki przez radjo i to zarówno w dziedzinie muzyki jak słowa. Są muzycy, którzy twierdzą, że radjo zniekształca smak słuchacza: są słuchacze, którzy oskarżają mikrofon o zniekształcenie dźwięku.

Przypuśćmy, że jedni i drudzy mają rację, że mikrofon zabarwia w pewien sposób fale dźwiękowe, przepływające przez niego. Ale czyż nie zabarwia w ten sposób dźwięków każdy nowy instrument muzyczny? Czy fortepian nie stworzył odrębnej teorji kompozycji muzycznej? Są dźwięki, które przepuszczone przez mikrofon, brzydną, ale są i takie, które nabierają siły i milszego tonu. Być bardzo może, że zarazem powstanie muzyka specjalnie komponowana dla radja z uwzględnieniem właściwości mikrofonu. W dziedzinie literackiej już to jest czynione, gdyż okazało się, że niewszystkie formy pisarskie i niekażdy styl dają się odtwarzać przez mikrofon w sposób zrozumiały, dość czysty i miły.

Zwrócę jeszcze uwagę radjoamatora, że aby słuchać z przyjemnością radja, niedość posiadać dobry i co jakiś czas regulowany głośnik, trzeba go jeszcze umieć samemu odpowiednio nastawić, co przy produkcjach muzycznych wymaga muzykalnego wykształcenia, a przynajmniej dobrego słuchu. Coraz lepsze, udoskonalone odbiorniki pozwalają osiągać to z wzrastającą z roku na rok łatwością, nic jednak ne zastąpi wrażliwości słuchu.

Z drugiej znów strony stałe używanie radja kształci słuch oraz smak muzykalny i podwyższa wymagania publiczności. Przyznajemy, że artystyczna technika radja w tym wyścigu pozostaje cokolwiek w tyle, ale inaczej być nie może, gdyż stwarzanie nowych form sztuki wyłania się ze zbiorowej tęsknoty do nich, a nie odwrotnie.

Jak każdy środek artystyczny radjo wymaga stałej czujności i wytrwałej uzgodnionej pracy zbiorowej. Dokonywują jej w centralach radjowych stałe zespoły: muzykalny, literacki, naukowo-odczytowy, wreszcie dziennikarsko-informacyjny. W wielkich budynkach wre praca od rana do późnej nocy. W biurach odbywają się nieustanne konferencje, narady, porozumienia co do treści programów. Dźwięczą dzwonki telefonów, stukają maszyny do pisania, biegają woźni, brzmią stłumione dźwięki muzyki lub śpiewu. W salach koncertowych, w pokojach odczytowych, akustycznie zbudowanych i izolowanych od dźwięków zewnętrznych, odbywają się nieustanne próby koncertów, przemówień, słuchowisk, kontrolowanych przez specjalistów. Każda rzecz musi uzyskać odpowiednią miarę w natężeniu i szybkości dźwięków, aby przeszedłszy przez potężną stację radjową w Raszynie odbić się w uszach słuchaczów jasno i zrozumiale, żeby wywołać pożądane wrażenie uczuciowe i umysłowe.

Jest więc radjo, jak gdyby wielkim wychowawcą wyobraźni narodu, tym potężniejszym, że działa tylko za pomocą jednego zmysłu słuchu, jak u ociemniałych.

A ponieważ wyobraźnia jest podstawą i skarbnicą ludzkiego rozumu i ludzkiej woli, więc radjo wykonywa ogromną robotę społeczną, nietylko wzbogacając nasze siły duchowe, lecz, przez jednoczesne działanie na miljony dusz, ujednostajnia je i w ten sposób czyni je bardziej dla siebie zrozumiałe, bardziej bratnie.

—o-O-o—

W eterze trwa dalej ciasnota

Wracamy do detektora?

Radjosłuchacz, posiadający dobry nowoczesny odbiornik, wie z doświadczenia, iż niezakłócony odbiór można mieć tylko słuchając stacji lokalnej. Nic dziwnego: poza niewielkiem pasmem długich fal, na których między innemi nadaje Raszyn, posiada radjofonja europejska pasmo fal pomiędzy 550 kc/s — 1.500 kc/s (200—600 m). Na tem paśmie może nadawać bez wzajemnego przeszkadzania 105 stacyj. Tymczasem oficjalny spis Unji Radjowej, wykazuje ich przeszło 200. Plan praski z roku 1928 przewidywał możność pracy małych stacyjek na wspólnej fali, licząc, iż przeznaczeniem ich będzie praca o charakterze czysto lokalnym i to przeważnie dla użytku detektorowiczów. Dzisiaj, zagranicą warunki zmieniły się zupełnie: na detektor słucha nie więcej, niż 10 procent radjosłuchaczów, pozostali zaś posiadają mniej lub więcej czułe odbiorniki, przejmujące również małe stacje. Dzięki temu przy słuchaniu silnych stacyj występują zawsze mniejsze, wtłoczone w pasmo fal, wywołujące już to charakterystyczny gwizd, już to występujące, jako przykre tło, psujące odbiór. Z angielskich stacyj słyszymy jako tako, szkocką „Miland-Regional", natomiast „Deventry-National", przeszkadza jakaś nieznana rosyjska. „Northern-Regional" przeszkadza „Iwanowo-Woznosieńsk", „London-Regional" — kłóci się w eterze z „Tiraspolem". „London-National" — „przygwizduje" harmonicznie stacja Wiednia, Rzymowi przeszkadza jakaś stacja rosyjska, Berlinowi — Moskwa i Rabat.

Równocześnie czytamy, że Norwegja pragnie doprowadzić ogólną ilość swoich stacyj do liczby 43. Co tydzień dowiadujemy się o nowych olbrzymach puszczonych w ruch, znajdujących się w budowie, lub projektowanych. Wszystkie państwa prześcigają się w powiększaniu tego chaosu w eterze, myśląc wyłącznie o swoich słuchaczach i niedbając o zagranicznych. Już doszliśmy do paradoksalnych wyników, — mianowicie, im lepszy mamy odbiornik — tem gorszy odbiór.

Mieszkańcy Innsbruku nie mogą słuchać własnych stacyj na aparat lampowy, bo im przeszkadza na tej fali pracująca niemiecka stacja. Jako ostateczny ratunek pozostaje detektor, nieczuły na wszelkie zaburzenia i posiadający mały zasięg.

Narazie zatem słuchajmy radja na detektor i czekajmy, co powie najbliższy Kongres Unji Radjofonicznej, mający się odbyć w Lozannie w czerwcu r. b. Tam nastąpi podział fal i próba pewnego uporządkowania istniejącego stanu rzeczy.

—o-O-o—

Jak usunąć „buczenie" w odbiorniku sieciowym?

Bardzo często w odbiornikach i głośnikach dynamicznych, zasilanych z prądu sieci miejskiej, powstaje przykry ton buczący. Pochodzi on najczęściej ze źle wygładzonego prostowania prądu zmiennego. Drobne pulsacje prądu przedostają się do obwodu siatkowego lampy detektorowej i wywołują w głośniku stały ton (100 okresów na sekundę). O ile używamy odbiornika tylko jako wzmacniacza (np. do reprodukcji płyt gramofonowych), to przykry ten ton nie daje się tak we znaki. Jak usunąć ten ton bez poważniejszych przeróbek prostownika? Odnajdujemy przewody prowadzące do lampy detektorowej, są to przewody, do których [illegible] kondensator blokujący siatkę i opór wysoko-omowy. Przewody te usuwamy i zastępujemy je kablem ekranowanym o minimalnej pojemności. Pancerz kabla uziemiamy. Przy prowadzeniu połączeń należy wykonywać je możliwie najkrótszą drogą, nie odsłaniając ekranowania kabelka. Bardzo pożyteczne jest również ekranowanie lampy detektorowej, to jest pokrycie lampy metalową uziemioną powłoką. Lampy pokryte pancerzem aluminjowym są na rynku, jeżeli mamy już lampę nieopancerzoną, owijamy ją blachą mosiężną lub cynfolją. Pancerz ten łączymy następnie z zaciskiem katody. Znaczny wpływ na stłumienie prądów pulsujących ma dobroć uziemienia.

Program stacyj radjofonicznych

Czwartek, 9 marca.

(!) **Kraków** (312.8) 11.40: Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał, hejnał.

12.10: Płyty. **12.30: Komunikat meteorologiczny.** 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji Warsz. — dyr. B. Wolfstal, M. Mokrzycka (sopr.), L. Urstein (akomp.): Schubert, Mendelssohn, Schumann, Grieg. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy. 15.25: Komunikaty harcerskie. 15.35: „Demokratyczność kobiet“ — p. J. Strzelecka. 15.50: Płyty. 16.25: Kurs średni języka francuskiego — L. Roquigny. 16.40: „Myśl o jutrze“ — dr. A. Tadeusz. 17: Płyty, w przerwie: komunikat L. O. P. P. 17.40: Odczyt aktualny. 18: Dla maturzystów: „Krasiński“ (I.) — prof. K. Górski. 18.20: Wiadomości. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Kwadrans literacki: fragment z pow. St. Kiedrzyńskiego: „Dzień upragniony“. 19.45: Dziennik prasowy. 20: Koncert chóru Tow. śpiew. „Echo“ pod dyr. B. Wallek-Walewskiego, (Grieg, Marek. Lipski. Walewski, Późniak, Kopyciński, Bursa Geiger). 21.30: Słuchowisko „Katastrofa G—33“ — J. Meissnera. 22.15—24: Muzyka taneczna, o 22.55 Komunikat meteorologiczny i policyjny.

Warszawa (1411.8) 11.40—15.25: p. Kraków 15.25: Płyty. 15.35—19: p. Kraków. 19: Rozmaitości. 19.20: „Kom. roln. przysposob. rolniczego“ — inż. Z. Kobyliński. 19.30—20: p. Kraków. 20: Koncert Ukraińsk. Chóru Narod. im. Łysenki pod dyr S. Sołohuba. 20.45: Wiadomości sportowe. dziennik prasowy. 20.55: Muzyka lekka — dyr. St. Nawro (J. Strauss, Rence, Lehar, Rubinstein. Frossard, Namysłowski), 21.30—24: p. Kraków.

Katowice (408.7) 11.40—17: p. Kraków. 17: Koncert ork. Klubu Mandolinistów „Halka“. 17.40—19: p. Kraków. 19: Feljeton sportowy — M. Mikuła. 19.15—24: p. Kraków.

Lwów (380.7) 11.40—15.25: p. Kraków. **15.25:** Giełda zbożowa. 15.30: Płyty. 16: „Jak zaradzić pladze żebractwa?“ — p. Wł. Jędrzejewski. **16.15:** Płyty. 16.15—19: p. Kraków. 19: Feljeton literacki I. Wiśniewskiej. 19.15—24: p. Kraków.

Sztuttgard (360.6) 10. 10: Muzyka na dwie harfy. 10.40: Recital fortep. 12. 13.30. 17, 19.35: Koncerty. 20: Dawne tańce i marsze. 21.30: Symfonja c-dur Mozarta w wyk. ork. filharm.

Rzym (441.2) 13. 17.30: Muzyka. 20.35: Koncert symfoniczny.

Praga. (488.6) 6.35, 7.15, 10.10, 12.30, 16.10, 17.20. 19.40: Koncerty. 20.30: Słuchowisko: **22.15:** Muzyka taneczna.

Wiedeń (518.1 11.30: Kwartety wokalne Brahmsa. 20.05: Koncert. 22.10: Muzyka barowa.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

Z Rzeszowa

(—) **Z ORG. „BRIT- HACOHAR“.** Onegdaj powołano oficjalnie do życia organizację sjonistów-rewizjonistów „Brit- Hacohar“ przy równoczesnem otwarciu lokalu. Po zagajeniu p. Hirscha wygłosili przemówienia powitalne pp. Seiden (org. sjońska i komisja Ż. F. N.), Fuss (org. „Mizrachi“) Mgr. Rinde (stow. akad. „Makabea“), Mendel Schipper (Ezra chalucowa), Feigenbaum (stow. „Bnej Sjon“), Mussinger (org. „Betar“), Reich (stow. „Haszachar“), Batist (org. „Hanoar- Hacioni“) i Tuchfeld (org. „Akiba“), poczem odbyła się herbatka towarzyska.

Z ORG. „WIZO“. Od szeregu lat czynna w naszem mieście org. „Wizo“ wykazuje coraz żywszą działalność na każdem polu pracy społecznej i to wraz z „Młodem Wizo“. Dla realizacji celów tejże organizacji okazała się potrzeba wynajęcia większego lokalu co też onegdaj nastąpiło. Wynajęto lokal dwupokojowy opróżniony niedawno przez org. sjońską. W ub. sobotę odbyło się uroczyste otwarcie nowego lokalu w obecności wielu członkiń i gości. Słowo wstępne wygłosiła przewodnicząca p. Kohanowa, a przemówienia powitalne wygłosili pp. Dr. Hopfen, Mgr. Reich (org. sjońska), Unterrichtówna („Młode Wizo“), Reiber (komisja Z. F. N.), Tuchfeld (stow. „Makabea“), Buchholz (stow. „Bnej Sjon“) Kossówna (org. „Akiba“), Tromówna (org. „Haszomer Hacair“) i Rosenbaumówna org. („Hanoar Hacioni“). Następnie p. Drowa Kanarkowa wygłosiła treściwy i rzeczowy referat nt. „Cele organizacji „Wizo“. Wśród pieśni i tańców palestyńskich (m. in. śpiewy solowe i recytacje pp. Wechslerowej i Münzberżanki) zamknięto zebranie.

UJĘCIE FAŁSZERZY 50-ZŁOTÓWEK. Onegdaj zgłosiła się do pewnego sklepu towarów brawatnych niejaka Apolonja Bosak, z Połomyji a za kupione towary wręczyła banknot 50-złotowy, który jednak kupcowi wydawał się być podrobiony, kupująca jednak stanowczo twierdziła, że banknot jest prawdziwy i żądała reszty. Gdy jednak kupiec badał ów banknot zwilżając go kroplą wody okazało się, że banknot został podrobiony, co przyparta do muru przyznała sama kupująca wobec posterunkowego P. P., który w międzyczasie zjawił się w sklepie. Z dochodzeń policyjnych okazało się zaś, że syn kupującej Teodor Bosak (trudniący się pokątnie dentystyką) ręcznie podrabiał banknoty 20-złotowe i 50-złotowe zapomocą farby i pędzelka tak kunsztownie, że jego matka puściła już w obieg 20-złotowy banknot za towary w Strzyżowie kupione. Podczas rewizji u Bosaka znaleziono różne przybory do malowania, oraz dubeltówkę i rewolwer.

Z SALI ODCZYTOWEJ. Staraniem stow. „Bnej Sjon“ wygłosi p. E. Ducker w nowym lokalu org. sjońskiej w piątek o 8 w. referat nt. „Momenty narodowe w literaturze żydowskiej“.

ZABAWA PURIMOWA W DOMU LUDOWYM (BET- AM) im. A. Taanenbauma odbędzie się w sobotę 11 bm. staraniem komitetu budowy szpitala żydowskiego na cele komitetu.

Z Cieszyna

(—) Ostatnio wyjechał z naszego miasta do Erec pierwszy chaluc p. Eryk Goldstein, żegnany serdecznie przez wszystkie organizacje młodzieży sjonistycznej.

Staraniem Wizo odbyły się w ostatnim czasie dwa interesujące referaty: rab. p. Dra Eisensteina n. t. „Spinoza dla Żydostwa i Żydostwo wobec Spinozy“, oraz referat znanego psychologa i pedagoga p. Dra Spielmana z Berna, (w śląskim domu w czeskim Cieszynie) nt. „Czy musi się dzieci gwałtem wychowywać?“

Oba referaty skupiły elitę tutejszego społeczeństwa żydowskiego.

W ub. sobotę urządziło Stow. „Bikur Cholim“ w salach „pod Jeleniem“ doroczny bal maskowy, który świetnie się udał. Dochody idą na wspieranie biednych i chorych Żydów.

W ub. niedzielę odbyło się doroczne Walne Zebranie bractwa „Chewra Kadisza“ połączone z ucztą tradycyjną. Przewodniczący p. Fischbein zdaje sprawę z działalności bractwa, rozciągającej się i na pracę natury charytatywnej; wspomina ze szczególną czcią wielkiego fundatora błp. I. Ph. Glesingera, który m. in. założył z własnych funduszów tutejszy cmentarz żydowski; następnie wylicza cały szereg zmarłych w ostatnim roku; poczem kantor tutejszy odśpiewał: „El malej rachmim“ A. p. rab. Dr. Eisenstein odmówił modlitwę „Kadisz“. W czasie uczty przemawiali: pp. rab. Dr. Eisenstein, Dr. Sandhaus imieniem Gminy Żyd. Dr. Berger i red. Reichmann. W doniosłym nastroju przeciągnęła się uczta do godz. 12 w nocy.

W sobotę 11 hm. o 7 w. wystąpi gościnnie w tutejszym teatrze polskim Teatr Miejski im J. Słowackiego w Krakowie z komedją Ebermayera i Cammerlohra pt. „Gotówka“ (Emiot).

Z Gorlic

(—) Ciężki kryzys gospodarczy, który dotknął obecnie całe żydostwo polskie, a na który złożyły się prócz momentów gospodarczych, także przyczyny polityczne, znajdujące się poza sferą zjawisk gospodarczych nie ominął również naszego środowiska gorlickiego. Kto wie, czy rejon gorlicki najbardziej może nie ucierpiał z powodu szalejącego od kilku lat kryzysu, który spowodował upadek przemysłu wiertniczego i zastój w spokrewnionym z produkcją naftową przemyśle przetwórczym. Z upadkiem wszelkiej produkcji ścieśnił się krąg konsumcji. Do powyższych zjawisk przyczyniły się w wielkiej mierze nadmierne obciążenia podatkowe. Jedne warsztaty za drugiemi zamykają swe podwoje dla ludności chcącej zarobkować.

Nie dziw więc, że poważni obywatele żydowscy zebrali się nb. tygodnia, by otworzyć Komitet konstruktywnej pomocy upadającym warsztatom pracy. Zadaniem jego jest nie chwilowa charytatywna ulga przez rozdawnictwo zapomóg, lecz konstruktywna pomoc, mająca na celu utrzymanie upadających warsztatów pracy lub stworzenie nowych źródeł pracy. Ku temu celowi potrzebne są większe zasoby finansowe Ukonstytuowany Komitet zwrócił się z apelem do naszych spółdzielczych instytucyj, przewodzących naszemu życiu gospodarczemu, do przemysłu, kupiectwa i wolnych zawodów, Komitet w szczególności zaapelował do zamiejscowych gorliczan w kraju i zagranicą zamieszkałych, a piastujących stanowiska społeczno- gospodarcze lub finansowe. Spodziewamy się, że ten apel zagranicą odniesie pełny sukces, a pierwsze oznaki są już widoczne.

Duszą Komitetu jest tego przewodniczący p. Chiel Holländer, któremu asystują w pracy przedstawiciele sfer przemysłowych, stanu wolnego, rzemiosła i kupiectwa, a w szczególności pp. adw. Dr. Blaustein, Albert Feuerstein, Markus Blech i Izydor Engelberg.

Spodziewamy się, że apel Komitetu znajdzie silny oddźwięk, jeżeli tylko obywatele gorliccy w pierwszym rzędzie zechcą pomóc.

Z Czarnego Dunajca

(—) Należy stwierdzić z zadowoleniem że życie kulturalne jakoteż i towarzyskie naszej mieściny po dłuższym letargu, znowu rozpoczyna swą żywotną działalność. I tak powstały przed 3 miesiącami Ż. K. S. „Makkabi“ przy Czytelni Żydowskiej „Hatchija“ liczy obecnie 90 członków, i kilka sekcji, które pod sprężystem kierownictwem naszych zdolnych kierowniczek p. Edy Lehrerówny i p. H. Horowitzówny ładnie się rozwijają.

Ż. K. S. „Makkabi“ urządził w ub. niedzielę przedstawienie sztuki pt. „Swatka“ połączone z zabawną taneczną, której dochód przeznaczono na zakup nowych książek, bo jak już poprzednio pokrótce donieśliśmy, dnia 24 stycznia br. nawiedził nasz lokal groźny pożar, który zniszczył doszczętnie nasz dobytek kilkuletni.

Na szczególną uwagę pośród naszej amatorskiej trupy zasługują p. E. Lehrerówna, p. H. Horowitzówna p. R. Wachsbergerówna i p. M.Einhornówna, zaś z panów p. H. Steiner i p. F. Goldfinger.

Dzięki niestrudzonej pracy i ofiarności naszego prezesa p. Dr. Leona Lamensdorfa, członków Wydziału p. Józefa Lehrera i Izaka Mahlera klub nasz utrzymuje się w stanie kwitnącym. (F. G.)

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

ORG. „HASZOMER HADATI“.

(—) Onegdaj odbył się w Sosnowcu zjazd Org. „Haszomer Hadati“ ze Zagłębia i Śląska. W zjeździe wzięło udział przeszło 200 uczestników z gniazd: Będzin, Sosnowiec, Dąbrowa, Jaworzno, Oświęcim, Zawiercie. Olkusz, Chrzanów, Król. Huta, Częstochowa i Czeladź. Z ramienia Hanhagi Haraszit w Krakowie brali udział tow. Bester, Scheinman i Treller Na zjeździe wygłosili wszyscy członkowie Hanhagi Haraszit referaty o zagadnieniach wychowawczych i ideologicznych. Żywa dyskusja stojąca na wysokim poziomie, wywiązała się około problemu pogłębienia wychowania religijnego i chalucowego w gniazdach. Na zjeździe wybrano też Kierownictwo okręgowe dla galilu sosnowieckiego.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA

(—) **DOROCZNA UROCZYSTOŚĆ ZTGS „MAKKABI“ W BIELSKU** odbyła się w ub. sobotę w przepełnionej sali Teatru Miejskiego w Bielsku. Rozpoczęła się wystąpieniem wszystkich oddziałów „Makkabi“, ponad 200 druhów i druhiń poczem mała Sternhellówna deklamowała wiersz Bialika. Po przemówieniu prezesa Dra Józefa Traubnera, który w serdecznych słowach przywitał m. in. przedstawicieli władz rządowych i komunalnych, oraz reprezentantów instytucyj żydowskich i wskazał na doniosłe zadanie ruchu „Makkabi“, odegraniem przez orkiestrę hymnu narodowego oficjalna część uroczystości została ukończona. W drugiej części pojedyńcze oddziały „Makkabi“ wystąpiły w bogato urozmaiconych pokazach, obejmujących całokształt pracy „Makkabi“, jakoteż przepysznych produkcjach tanecznych w bardzo efektownych ramach, burzliwie oklaskiwanych przez publiczność.

WIELKI KONCERT SYMFONICZNY z współudziałem znakomitego skrzypka Wiktora Służałka, profesora Instytutu Muzycznego w Katowicach, urządza dziś we czwartek, 7.30 w. w sali Strzelnicy w Bielsku Koło Muzyczne przy Tow. Teatru Polskiego w Bielsku. Udział bierze orkiestra symfoniczna Koła Muzycznego pod batutą kapelm. kpt. Z. Runda.

REPERTUAR KIN BIELSKO- BIALSKICH: Apollo: „Romeo i Julja“. Miejskie Bielsko: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!“ Miejskie Biała: „Arjana“ (Elżbieta Bergner).

(!) Członkowi naszej Dyrekcji WP. Drowi Ludwikowi LUSTBADEROWI wyrażamy z powodu zgonu Jego blp. Ojca najserdeczniejsze współczucie.

WYDAWNICTWO, REDAKCJA I ADMINISTRACJA „NOWEGO DZIENNIKA“

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 52	MARZEC 9 CZWARTEK 11 Adar 5693	Zachód słońca 17 m. 18

Szlachetna rywalizacja

O zainteresowaniu szerokich rzesz społeczeństwa żydowskiego dla akcji Keren Hajesod i o sile atrakcyjnej Palestyny świadczą dobitnie wyniki kilku dni pracy zbiórkowej, przedstawione na wczorajszem zebraniu sprawozdawczem komitetu obywatelskiego. W ciągu niespełna 4 dni zdołano zebrać kilkaset deklaracyj, wśród których znalazła się spora część od osób, które dopiero po raz pierwszy zdeklarowały swój udział na rzecz Funduszu Odbudowy Palestyny. Równie pocieszającym objawem są liczne zgłoszenia poważnych obywateli, pragnących w tym roku aktywnie współpracować i zbierać deklaracje. Szczególnie żywy udział biorą w akcji panie, prześcigające się w gorliwości i uczynności.

Wobec tak życzliwego dla akcji nastroju coraz realniejsza staje się realizacja hasła „1.000 deklaracyj z Krakowa“. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby — wobec istniejących objektywnie możliwości — wykorzystać tę szansę i postawić Kraków w rzędzie miast, spełniających najofiarniej swój obowiązek wobec Keren Hajesod.

Zgłoszenia dalszych woluntarjuszy przyjmuje komitet wykonawczy dla akcji w Krakowie, Starowiślna 52. III. p. tel. 126—35.

Biuro Poselskie przy Organizacji Sjońskiej

(!) Biuro Poselskie przy Organizacji Sjonistycznej, które czynne jest stale we czwartki w godz. 6—7 wiecz. i w niedzielę w godz. 12—1 w południe, załatwia wszystkie sprawy wymagające interwencji poselskiej, a zarazem udziela bezpłatnych porad prawnych. Biuro, które pozostaje pod kierunkiem fachowych sił, udziela odpowiedzi również pisemnie, przyczem zapytania kierować należy na adres: Biuro Poselskie przy Organizacji Sjonistycznej, Kraków Dietla 81. Do zapytań pisemnych dołączyć należy znaczek na odpowiedź.

Akcja lokatorów o moratorjum i zniżkę komornego

Onegdaj odbył się w Warszawie zjazd zrzeszeń lokatorskich z udziałem reprezentantów wszystkich większych miast.

W wyniku całodziennych obrad wysunięto następujące postulaty:

1) Rozciągnięcia moratorjum na zaległe komorne.

2) Obniżenia komornego w domach podległych ustawie lokatorskiej o 30 procent, zaś w nowowzniesionych budowlach o 40 proc.,

3) Odroczenia eksmisji z lokali 1 i 2 izbowych do dnia 31. 10 r. b., a także wstrzymania eksmisji z lokali liczących ponad 2 pokoje.

4) Zezwolenia na przedterminowe rozwiązywanie kontraktów mieszkaniowych, uciążliwych dla lokatorów.

Dnia 6 bm. udała się delegacja zjazdu do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie przyjęta została w zastępstwie wice-min. p. Lechnickiego przez p. referenta radcę Kaczorowskiego.

Delegacji udzielono odpowiedzi, w myśl której rząd nie uważa obecnego momentu za odpowiedni do obniżenia komornego.

Stanowisko rządu motywowano ujemnemi następstwami obniżki dla wpływów podatkowych.

Z pośród przedłożonych rezolucyj uwzględniono żądania wstrzymania eksmisji z mieszkań 1 i 2 pokojowych i zaznaczono, że sprawa ta załatwiona będzie w Sejmie w dniach najbliższych.

Tajemnica kradzieży aparatów fotograficznych

W listopadzie roku ubiegłego donieśliśmy o kradzieży aparatów fotograficznych w firmie „Janina“ przy ul. Starowiślnej. Skradziono wówczas większą ilość aparatów „Leica“ wartości kilku tysięcy złotych. Sprawców kradzieży nie wykryto.

Pod zarzutem sprzedaży skradzionego aparatu, aresztowano Jana Malisza i Stanisława Mikułę, obu z Krakowa. Malisz tłumaczył się, że aparat otrzymał w cukierni Michalika od fotografa Majera Grünwalda celem zamiany aparatu na rewolwer i że rzeczywiście aparat ten, nie znając jego pochodzenia, sprzedał w towarzystwie Mikuły. Malisz podał, iż aparat pochodzi z wygranej w karty od urzędnika Izby Skarbowej, którym miał być właśnie Majer Grünwald. Na skutek tego zeznania aresztowano również Grünwalda.

Sprawę wszystkich trzech oskarżonych rozpatrywał wczoraj sędzia grodzki dr. Żurawski. Oskarżony Majer Grünwald stanowczo zaprzeczył posiadanie skradzionej „Leici“ i wręczenie jej Maliszowi wskazując na to, że oszczercze obwinienie ze strony Malisza jest aktem zemsty.

W toku postępowania dowodowego oskarżony Malisz wikłał się w swoich zeznaniach. Słuchani jako świadkowie kelnerzy cukierni Michalika nie potwierdzili, jakoby widzieli Grünwalda w cukierni w dniu krytycznym tj. 16 grudnia 1932 r., a szereg świadków potwierdził ponadto w zupełności alibi Majera Grünwalda w dniu krytycznym. Sędzia dr. Żurawski wydał wyrok uwalniający Majera Grünwalda od winy i kary, zasądził natomiast oskarżonego Jana Malisza na 6 miesięcy więzienia za nabycie rzeczy uzyskanej zapomocą przestępstwa, zaś oskarżonego Stanisława Mikułę na karę aresztu 3-ch tygodni za pomoc w zbyciu rzeczy podejrzanej, zawieszając obydwom karę na lat 5. Obydwaj oskarżeni wyrok przyjęli. Oskarżonego Majera Grünwalda bronił adwokat dr. Schwarzbart, osk. Mikułę dr. Ostrowski, Malisz stawał bez obrońcy.

Sprawa kradzieży reszty aparatów pozostaje na dal niewyjaśniona.

Akcja obniżki cen gazu

(!) W wykonaniu uchwał Komitetu Ekonomicznego Ministrów ministerstwo przemysłu i handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych podjęło akcję obniżki cen gazu i czynszu za gazomierze. Akcja ta ma być ukończona do dnia 1 kwietnia r. b.

Scentralizowanie lecznictwa jaglicy

(!) Zakład leczniczo-wychowawczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Witkowicach pod Krakowem, który uprzednio przyjmował na leczenie tylko dziewczęta chore na jaglicę, przekształcony został na centralny zakład jaglicy dla dzie i obojga płci.

W związku z tem departament służby zdrowia w ministerstwie opieki społecznej wydał zarządzenie, aby od dnia 1 bm. kierowane były do tego zakładu oprócz dziewcząt w wieku od lat 3 do 16, również chłopcy narazie w wieku od lat 3 do 12. Chłopcy ponad 12 lat kierowani mają być nadal do zakładu leczniczo-wychowawczego dla chłopców chorych na jaglicę w Częstochowie.

Podrzuciła dziecko i zbiegła

Do ochronki SS. Norbertanek przybyła nieznana kobieta z półtorarocznem dzieckiem płci męskiej, prosząc dyżurną siostrę o przyjęcie dziecka do Zakładu. Gdy spotkała się z odmową, że z braku miejsca dziecko nie może być przyjęte, korzystając z chwilowej nieuwagi siostry, zbiegła, pozostawiając dziecko, które oddano do Żłóbka miejskiego, a za matką wszczęto poszukiwania.

—o§o—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77 i Rynek podgórski 9.

(!) — POD ADRESEM MAGISTRATU. Zwracają nam uwagę, że strażnicy magistraccy, pobierający opłatę przy moście podgórskim, nie uwzględniają legitymacyj szkolnych Talmud Tory, żądając od odnośnych dzieci opłaty mostowej, choć młodzież szkolna jest od opłaty tej zwolniona. — Skoro uczęszczanie do Talmud Tory stanowi zadość uczynienie obowiązkowi szkolnemu, powinna być młodzież Talmud Tory — a więc dzieci najuboższych przeważnie rodziców — wolna od opłaty mostowej. Magistrat zechce więc wydać odpowiednie pouczenie swym organom, pełniącym służbę przy mostach podgórskich.

(!) — ZARZĄD STOŁOWNI PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH zawiadamia, że rejestracja odbywać się będzie w lokalu Stołowni przy ul. św. Jana 3. II. p. od czwartku 9 bm. w godzinach od 9 do 12 i od 3 do 5-tej popołudniu. Do korzystania ze świadczeń Stołowni bezpłatnie mają prawo bezrobotni pracownicy umysłowi, niepobierający żadnego zasiłku, przy przedłożeniu zaświadczenia z Państw. Urzędu Pośredn. Pracy oraz zaświadczenia Związku Zawodowego, o ile do niego należą, że znajdują się w ciężkiem położeniu materjalnem. Bezrobotni pracownicy umysłowi mogą korzystać ze świadczeń Stołowni łącznie z rodzinami będącymi na ich utrzymaniu — Do rodzin zalicza się: mąż względnie żona, dzieci oraz rodzice. Bezrobotni pracownicy umysłowi pobierający zasiłek lub nieposiadający wystarczających dochodów na utrzymanie, mogą korzystać przy warunkach takich samych jak nie pobierający zasiłku, jednak za dopłatą w wysokości ustalonej przez Zarząd Stołowni.

— TANIE ROZMOWY TELEFONICZNE MIĘDZYMIASTOWE. Telefon międzymiastowy pozwala załatwić interesy handlowe i osobiste szybko i dogodnie bez uciążliwych podróży i straty czasu. Kto chce telefonować tanio, może korzystać ze

Przezorna polityka finansowa.

P. K. O. posiada przeszło miljon stałych klientów, którzy składają swoje oszczędności w tej instytucji. Tę olbrzymią popularność P. K. O. zawdzięcza w pierwszym rzędzie przezornej polityce finansowej, niezachwianemu bezpieczeństwu, które zapewnia przyjętym pieniądzom oraz bezwzględnej tajemnicy wkładów, którą gwarantuje ustawowo.

—o§o—

(!) — WYROK ŚMIERCI na smutek i troski już wydany! Egzekucja odbędzie się w niedzielę dnia 12 marca o godz. 9 wiecz. na wielkiej zabawie purimowej „Hapoelu“ w Żyd. Domu Akademickim. xbp.

—o—

— STOWARZYSZENIE „SAMOPOMOC“ DLA ZAOPATRZENIA WDÓW I SIERÓT W KRAKOWIE istniejące od roku 1905 chcąc przyjść zalegającym z wkładkami z finansową pomocą umożliwiło stworzenie funduszu zasiłkowego. Z funduszu tego udzielać się będzie pożyczek odpowiednio zabezpieczonych, które w pierwszym rzędzie będą na pokrycie zaległości. W ten sposób umożliwi się członkom dotkniętym dzisiejszem położeniem handlowem, trwałość ubezpieczenia i możności płacenia wkładek bieżących. Należy się spodziewać, że wdrożona akcja przyczyni się do ugruntowania bytu i do dalszego rozwoju stowarzyszenia. 2375k

—o§o—

— UTOPIENIE HITLERA w Herbatce Prawników Żydowskich odbędzie się już we środę dnia 15 b. m. o godz. 8'30 wiecz. w salach reprezentacyjnych Żydowskiego Domu Akademickiego.

Na egzekucję zapraszają ogół młodzieży prawniczej i wprowadzonych gości prokuratorowie Fromowiczówna, Vogler i Guttermann. 2390kr

—o—

—oOo—

— UBEZPIECZENIA Z KORZYŚCIAMI DLA ŻFN przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień p. Joachim Neiger w Towarzystwie Ubezpieczeń „Feniks“ przy ul. Basztowej l. 15 (wejście od Rynku Kleparskiego. Telefony: 102-73 i 133-18.

zniżkowych rozmów w godzinach słabego ruchu.

Zniżka dla tych rozmów wynosi w kraju: od 7-ej pop. do 9-ej wiecz. 20 proc. i od 9-ej wiecz. do 8-ej rano 40 proc. ceny normalnej, a w ruchu międzynarodowym od 7-ej pop. do 8-ej rano 40 proc ceny normalnej. Udogodnienie powyższe jest stosunkowo mało wykorzystane.

— W SPRAWIE KAS CHORYCH. Zarząd Towarzystwa Urzędników Gminy m. Krakowa w związku z uchwaloną ustawą scaleniową, odbył posiedzenie, na którem powziął uchwałę o zwrócenie się do marszałka Senatu z prośbą o wzięcie pracowników miejskich w obronę przed zamierzonem przymusowem włączeniem ich do Kasy Chorych

— KTO ZOSTAŁ OKRADZIONY? Janowska Ela zam. Dietla 36 zgłosiła do policji, że skradziono jej z ganku pierzynę wart. 70 zł. Wysocki Teofil zam. Tarowogorki pow. Ostrów Mazowiecki zgłosił, że skradziono mu w kiine „Atlantic“ z kieszeni spodni portfel z kwotą 50 zł i książeczką wojskową wystawioną na jego nazwisko. Izraeler Dawid kupiec przy ul. Krakowskiej l. 2 zgłosił, że przyszła do ego sklepu nieznana kobieta i w czasie oglądania towaru skradła sztuckę materji wart. 120 zł. Schermant Ignacy zam. Wielicka l. 1 zgłosił, że skradziono mu z bramy domu przy ul. Starowiślnej l 97 rower męski wart. 100 zł pozostawiony chwilowo bez opieki. Langer Dawid właściciel sklepu z owocami przy ul. Józefa l. 5 zgłosił, że skradziono mu z wozu stojącego na ulicy przed sklepem paczkę jabłek wart. 40 zł.

—ogo—

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

(!) Wczoraj zmarł znany i ogólnie poważany kupiec krakowski, błp. Salomon Lustbader, przeżywszy 74 lata. Zmarły był wzorem dobrego, wiernego Żyda i szlachetnego obywatela. Błp. Salomon Lustbader był gorącym sympatykiem naszej idei. Łożył ofiarnie na cele żydowskie i ogólne, a dom swój prowadził w duchu prawdziwie żydowskim. Był najlepszym ojcem rodziny. Dla czystości swego charakteru i zalet osobistych cieszył się ogólnym szacunkiem. Rodzinie Zmarłego towarzyszy szczere i gorące współczucie. Cześć Jego pamięci!

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 8. 3. 1933. Akcje w zaniedbaniu. Dolar chwiejny.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem minimalnej chęci do pracy. Większość papierów z braku zapotrzebowania w zupełnem zaniedbaniu. Ruch ospały. Do notowania papierami oficjalnie kotowanemi nie doszło.

Na pogiełdziu robiono jedynie w niewielkich ilościach 5-proc. Poż. Konwersyjną po kursie 43.50 i Jaworznem 153.50 bez zmiany.

Waluty i dewizy oficjalnie bez notowania.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja w dalszym ciągu chwiejna. Usposobienie wyczekujące. Zaofiarowanie pokrywa w zupełności słaby popyt. Nastrój niepewny. Transakcje dolarem dokonywano w ramach od 8.65—8.75. Z innych walut Funt szterling 31—31.25. Frank szwajcarski 172.75—173.25. Marka niemiecka 209.50—211.50.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 8. 3. PAT. Akcje: Bank Polski 78, 77 i jedna czw., Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 17 i pół, Modrzejów 4, 3.80, 3.85, Starachowice 9.85 **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 43 i pół, 43, 4-proc. inwestycyjna 165, 4-proc. inwest. ser. 111 i pół. 5-proc. konwersyjna 43 i trzy czw., 43 i jedna czw., 5-proc. kolejowa 39 i jedna czw., 6-proc. dolarowa 57, 4-proc. dolarowa 55, 54 i pół, 7-proc. stabilizacyjna 56 i trzy czw., 57 i pół, 56.88, 10-proc. kolejowa 104 i jedna czw., 105, Listy zast. BGK. bez zmian.

Dewizy: Gdańsk 174.40, 174.83, 173.97, Londyn 31.13. 31.15, 31.29, 30.99, Paryż 35.12, 35.21, 35.03, Szwajcarja 172.70, 173.13, 172.27, Włochy 45.35, 45.57, 45.13, Berlin w obrotach pryw. 210.75, niejednoilta.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 8. 3. 1933. Ceny transakcyjne: żyto 360 ton 18. Ceny orjentacyjne bez zmian. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. 8. 3 PAT. Paryż 20.38. Londyn 18.05, Belgja 72.40, Włochy 26.27 i pół, Berlin 122.30, Wiedeń 72.57, Praga 15.32, Warszawa 57.50, Bukareszt 3.08.

Bł. p.

ADOLF FALTER

b. radca krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej przemysłowiec

zmarł dnia 8 marca 1933 w 80 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim w Krakowie nastąpi **w piątek,** dnia 10 marca 1933 o godzinie 3 popołudniu. O tem zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w głębokim smutku pogrążona

RODZINA.

Chuliganerja hitlerowska przy pracy

Zamach bombowy na synagogę. — Napad na sędziwego rabina

Berlin, 8. 3. (ŻAT) „Berliner Volksztg“ donosi z Królewca, że w tamtejszej t. zw. starej bożnicy eksplodowała bomba, rzucona przez okno z zapalonym lontem. Na skutek eksplozji zaczął się palić parochet. Sąsiedzi, którzy słyszeli detonację, ugasili pożar w bożnicy. — Zamachowcy zdołali zniknąć bez śladu.

Berlin, 8. 3. (ŻAT) Do mieszkania sędziwego rabina Fraenkla przy Dragonenstrasse wdarło się dziś trzech osobników, którzy z rewolwerami w ręku sterroryzowali rabina i jego córkę. Napastnicy zadali rabinowi głęboką ranę tłuczoną w głowę. Zraniony rabin stracił przytomność, którą odzyskał dopiero po kilkugodzinnych zabiegach lekarskich. Jak stwierdza córka rabina, przybyli chuliganie mieli na sobie uniformy oddziałów szturmowych, zaś uciekając z mieszkania zrabowali pewną sumę pieniędzy. Policja natomiast utrzymuje, że napadu dokonali zwykli bandyci.

Polak kandydatem na stanowisko burmistrza m. Chicago

(:) **Chicago.** 8. 3. PAT. Śmierć burmistrza Czermaka czyni aktualną sprawę jego następcy na stanowisku burmistrza m. Chicago. **Wysuwana jest kandydatura sędziego Edmunda Jareckiego Polaka, wysoko cenionego w kołach amerykańskich. Kandydatura ta miałaby pewne szanse przy bezwzględnej solidarności wyborców Polaków.** Jeżeli sędzia Jarecki odmówi, wysunięcie innej kandydatury nie jest prawdopodobne. Sytuacja wyjaśni się dopiero po uroczystościach pogrzebowych.

Shaw chce dożyć zajęcia Tokio przez Chiny...

Wywiad starego kpiarza z japońskim ministrem wojny

(:) **Tokio.** 8. 3. PAT. Agencja Rengo podaje wywiad Bernarda Shawa z japońskim ministrem wojny, gen. Araki. Rozmowa angielskiego pisarza z japońskim ministrem trwała przeszło 2 godziny i obfitowała w zabawne momenty. Bernard Shaw oświadczył, że gdyby nie fakt, że już uprzednio zadysponował swoim czasem, pozostałby w Japonji do chwili, dopóki wojska chińskie nie zajmą Tokio. Gen. Araki zaproponował angielskiemu pisarzowi pozostanie w Tokio przynajmniej do następnego trzęsienia ziemi zaznaczając, że naród japoński wychowywany jest w twardej szkole wstrząsów podziemnych. Shaw w dalszej rozmowie oświadczył, że widzi analogje pewne w rysach charakteru Stalina i gen. Araki, dodając, że gdyby Araki spędził w Rosji sowieckiej 3 miesiące stałby się wspaniałym komunistą. Shaw wypowiedział pogląd że trening armji japońskiej odbywa się na modłę komunistyczną. Minister wojny stwierdził, że pisarz angielski myli się, ponieważ to, co uważa za komunizm, jest rdzennym japońskim duchem narodowym.

Cała prowincja Jehol w rękach Japończyków

(:) **Londyn.** 8. 3. (L) Jak z Pekinu donoszą, naczelny wódz północnej armji chińskiej, marszałek Czang Hsue Liang, wicegeneralissimus całej armji chińskiej, podał się do dymisji. Dowództwo naczelne objął generał Waniszen. **Wojska chińskie w sile 30 tysięcy ludzi cofnęła się pod gwałtownym naporem wojsk japońskich w kierunku Ku Pei Kan.** Zamierzają one pod Ku Pei Kan przy Wielkim Murze stawić opór, celem utrzymania ostatniego punktu strategicznego prowincji Jehol.

(:) **Londyn.** 8. 3. (L) Z Pekinu donoszą, że po gwałtownym ataku lotniczym wojska japońskie **zajęły dziś Ku Pei Kan, zdobywając w ten sposób ostatni punkt strategiczny prowincji Jehol.**

(:) **Tokio.** 8. 3. PAT. Gen. Tang Yu Lin, który przez swoje opuszczenie Dżeholu wzbudził wielkie wzburzenie w całych Chinach **został zabity w He Feng Kan przez żołnierzy Czang Hsue Lianga**

Przed definitywnem wystąpieniem Japonji z Ligi Narodów

(:) **Londyn.** 8. 3. (L) Z Tokio donoszą: Rada ministrów przyjęła dziś treść noty japońskiej w sprawie wystąpienia Japonji z Ligi Narodów. Nota przedłożona zostanie obecnie do zatwierdzenia tajnej radzie cesarskiej, która specjalnie w tym celu zbierze się 10 bm. Koła polityczne donoszą, że **nota wręczona zostanie generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów najdalej 20 bm.**

Sowiety nie przyłączają się do uchwały genewskiej w sprawie Mandżurji

(:) **Genewa** 8. 3. (K) Rząd sowiecki nadesłał dziś generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów pismo w którem donosi, że **Rosja sowiecka nie może się przyłączyć do uchwały Zgromadzenia Ligi Narodów w konflikcie chińsko-japońskim,** a zatem nie **może wziąć udziału w komisji konsultatywnej,** ustanowionej przez Zgromadzenie Ligi.

GIEŁDA METALI W LONDYNIE

Londyn, 8. 3. Cynk dost. natychm. 14 9/16, termin. 14 3/4, cyna natychm. 148 5/8—148 148 3/4, termin. 149 1/4—149 3/8, Banka 155 1/4, Straits 154 1/2, ołów natychm. 10 7/8, termin. 10 1/16, miedź natychm. 28 1/8—28 1/4, termin. 28 7/16—28 1/2, Elektrolit 32—32 1/2.

Z obrad Sejmu

(:) Warszawa. 8. 3. (Sin) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu marszałek zawiadomił, iż poseł Chamiec (BBWR) zrzekł się mandatu poselskiego. Poseł Chamiec, jak wiadomo, został mianowany konsulem w Tuluzie. Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu cały szereg drobnych projektów ustaw, przyczem przy omawianiu projektu ustawy o roszczeniach obywateli polskich do niemieckich zakładów użyteczności publicznej zabrał głos poseł **Rosmarin, zwracając się do rządu, aby przyspieszył procedurę, gdyż wielu posiadaczy polis asekuracyjnych towarzystw niemieckich obecnie skazanych jest na głód, a pieniądze złożone dla nich przez Niemcy w wysokości kilkuset tysięcy marek są w posiadaniu rządu polskiego i tylko z powodu przewlekłej procedury nie są wypłacane. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.** Zkolei przyjęto szereg innych projektów drobnych ustaw.

W dalszym ciągu przystąpiono do pierwszego czytania projektu

USTAWY O ULGACH WIERZYTELNOŚCI HIPOTECZNYCH.

Ustawa przewiduje, że odsetki od wartości hipotecznych, istniejących w dniu wejścia w życie ustawy, należne za czas do 1 kwietnia 1933 r. chociażby już zasądzone obniża się do 6 proc. w stosunku rocznym. Spłata kapitału wierzytelności, zabezpieczonych hipoteką umowną nie może być wymagana w terminie przed dniem 1 października 1934 r. Niedopuszczalna jest egzekucja kapitału wierzytelności, dopuszczalna jest natomiast egzekucja odsetek i kosztów. Nie dotyczy to jednak długów, zaciągniętych od dnia 1 stycznia 1932 r.

Do projektu ustawy zabrał głos poseł Świątkowski (PPS). Zkolei do projektu

USTAWY O BILETACH SKARBOWYCH,

zabrał głos poseł Rybarski, który zwraca uwagę, że we wszystkich ustawach, dotyczących pożyczek granica emisji jest ściśle sprecyzowana. Inaczej w przedłożonym projekcie. Powiedziane jest ogólnie, że suma biletów skarbowych nie może przekroczyć sumy 200.000.000 zł. W ustawach należy się posługiwać terminologją jednakową, gdyż inaczej jest to niechlujna robota ustawodawcza. Może jednak kryje się w tem coś innego? Może do tej kwoty nie będzie się zaliczało papierów, zastawionych w Banku Polskim, lub nabytych przez banki państwowe? Mówca przytacza cyfry z ostatnich lat, któremi dowodzi, że pierwsze półrocze dawało zawsze nadwyżkę w porównaniu do półrocza drugiego, a p. minister uzasadniał tę sprawę naodwrót. Mówca uważa, że **bez zmiany w dziedzinie zaufania, nie nastąpi zmiana w sytuacji gospodarczej.**

MINISTER SKARBU ZAWADZKI

w odpowiedzi posłowi Rybarskiemu stwierdza, że przemówienie jego ma charakter polityczny. Marszałek odesłał projekt do komisji skarbowej.

Pod terorem bojówek Hitlera

Berlin, 8. 3. (Sch) Z Zagł. Ruhry nadchodzą wiadomości o rozruchach antyżydowskich. **Niemal we wszystkich miastach bojówki hitlerowskie szły od sklepu do sklepu żydowskiego, zmuszając właścicieli do zamykania sklepów. Na zamkniętych odrzwiach sklepów nalepiają drukowane kartki z napisami: „Niemcy kupujcie tylko u Niemców!" itp. Pod sklepami ustawiane są warty szturmowców. Ani jeden sklep żydowski nie był dziś otwarty na całym obszarze zagłębia przemysłowego.** Komisarz Rzeszy zwrócił się do podległych organów policji z wezwaniem, aby umożliwiły otwarcie wszystkich sklepów, ewentualnie przy pomocy policjii, lub policji pomocniczej. tj. szturmówek. Zarządzenie to mówi samo za siebie.

Praga, 8. 3. (ŻAT) Donoszą z Berlina, że do składu hurtownego Grundlegera na rogu Düsseldorf- i Ulandstrasse oddali nieznani sprawcy 7 strzałów rewolwerowych, niszcząc szyby i wiele towaru. Na szczęście nikt nie został ranny. Sprawców nie ujęto. Grundleger otrzymywał ostatnio szereg anonimowych listów z pogróżkami.

Paryż, 8. 3. (ŻAT) Osobistości żydowskie, które dopieroco przybyły z Berlina, opisują ostatnie wypadki w Niemczech w następujący sposób: Nie brak dowodów, że rząd Hitlera zmierza do tego, aby w chwili obecnej nie otwierać dyskusji nad kwestją żydowską i nie szykuje się narazie do żadnych kroków antyżydowskich. Rząd dał do zrozumienia, że rozpoczęta akcja antyżydowska, jak i rewizje w Zentralvereinie nie są mu na rękę. Jak przypuszczają, na czele nowego rządu pruskiego stanie v. Papen, który w ten sposób uzyska decydujący wpływ na administrację pruską. W każdym razie przyszłość Żydów w Niemczech zasnuta jest ciężkiemi chmurami wywołuje głęboką troskę.

Londyn, 8. 3. PAT. Dzienniki angielskie przytaczają liczne fakty pobicia Żydów przez hitlerowców, które wywołały nawet interwencje dyplomatyczne. Ambasador amerykański w Berlinie p. Sackett złożył protest w urzędzie spraw zagranicznych przeciwko pobiciu i steroryzowaniu 3 Żydów obywateli amerykańskich. Dzienniki opisują także obszernie gwałty hitlerowców w państwach związkowych Wirtembergji Hesji, Badenji i Bawarji, wyrażając pogląd, że Hitler wyraźnie dąży do opanowania południowych Niemiec i całkowitej centralizacji i unifikacji Rzeszy.

Berlin, 8. 3. (Sch) Na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy w sprawie ochrony narodu i państwa, minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick objął dziś zwierzchnią władzę policyjną w krajach związkowych: Badenji, Wirtembergji, Saksonji i Schaumburg-Lippe, mianując w tych krajach swych zastępców jako komisarzy Rzeszy.

(:) **Berlin.** 8. 3. (Sch) Komisaryczny pruski minister spraw wewnętrznych Goering wydał dziś do władz policyjnych okólnik, w którym zaznacza, że chodzi mu o usunięcie wśród policji resztek względności i skrupułów w tępieniu marksizmu. Celem zachęcenia policji do bezwzględnego postępowania w walce z przeciwnikami politycznymi, Goering obiecuje specjalnie gorliwym policjantom **awanse, urlopy i wynagrodzenia pieniężne.**

(:) **Berlin.** 8. 3. (Sch) Rozporządzeniem pruskiego ministra spraw wewnętrznych komunistyczny „Dom Liebknechta" zostaje skonfiskowany i przekazany od użytku policji politycznej celem ulokowania w nim nowo utworzonego **oddziału do walki z bolszewizmem.** Popołudniu wywieszono na gmachu flagę hitlerowską.

(:) **Berlin.** 8. 3. (Sch) Oddziały szturmowe Hitlera zajęły dziś w Dreźnie budynek socjaldemokratycznego Związku zawodowego i wydawnictwo socjaldemokratycznego dziennika „Volkszeitung". Wtargnąwszy do wnętrza, bojówki zniszczyły całe urządzenie wewnętrzne a księgi i papiery wyrzucono przez okna i spalono na ulicy. Z przeciwległego budynku oddano do napastników kilka strzałów od których jeden szturmowiec został zabity.

W Bernau zajęli hitlerowcy budynek Powszechnego Niemieckiego Związku zawodowego. Także we Frankfurcie zajęli hitlerowcy budynek Związku zawodowego, paląc na ulicy księgi i papiery.

Gratulacje Mussoliniego dla Hitlera

Berlin 8. 3. PAT. **Według doniesień „Angriffu" ambasador włoski w Berlinie Cerutti złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi, składając mu osobiście życzenia Mussoliniego z okazji zwycięstwa narodowych socjalistów w niedzielnych wyborach.**

Z NADESŁANYCH WYDAWNICTW

(—) **DR. H. PFEFFER:** Dookoła ruchu chasydzkiego w literaturze hebrajskiej (hebr.) Kraków, 1932. **Broszura ta, napisana w języku hebrajskim, zawiera przegląd całej nowoczesnej literatury hebrajskiej o motywach chasydzkich. Przegląd obejmuje literaturę beletrystyczną i naukową. Charakterystyki autorów są oczywiście tylko lekko naszkicowane ze względu na bibljograficzny charakter broszury. Niemniej atoli podkreślono w niej dzieła wszystkich autorów, w których twórczości motyw chasydzki odgrywał rolę, poczawszy od Perla a skończywszy na Agnonie.**

Tajemniczy mord w Paryżu

(:) Paryż. 8. 3. PAT. Wczoraj zamordowany został w Paryżu Jean Causeret, prefekt departamentu Bouches du Rhon. Wiadomość o morderstwie rozeszła się dopiero późną nocą. W prefekturze policji odmawiają wszelkich na ten temat informacyj. Według prasy porannej, prefekt został zastrzelony przez przyjaciółkę Germaine Huat, zwaną Anglemand. Przyczyną morderstwa miała być zazdrość. Morderczynię aresztowano. Natychmiast po wypadku Germaine Huat zawiadomiła lekarza Mogilskiego który zeznał, co następuje: Gdy przybyłem do mieszkania morderczyni, prefekt leżał na ziemi w ubraniu, w kałuży krwi. Żył jeszcze. W kilka minut zmarł. Śmierć nastąpiła niezwykle szybko. Strzał został oddany ztyłu. Causeret pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Walka z wielożeństwem Murzynów

(:) **Bruksela.** 8. 3. PAT. Rząd belgijski, chcąc ukrócić wśród Murzynów w Kongo wielożeństwo, nałożył specjalny podatek w wysokości od 3—50 franków za każdą „dodatkową żonę". W samych prowincjach Urundi i Ruanda znajduje się w sytuacji tych dodatkowych żon 80.000 kobiet.

Z SALI SĄDOWEJ.

DEBLESSEN ZASĄDZONY NA 18 MIESIĘCY WIĘZIENIA

(:) W dniu wczorajszym zapadł wyrok w toczącym się przez trzy dni procesie przeciw Mieczysławowi Deblessenowi, kupcowi krakowskiemu, oskarżonemu o oszustwo i sprzeniewierzenie.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano świadka Marjana Deblessena z Katowic, kierownika tamtejszej filji przedsiębiorstwa, poczem odczytano zeznania kilku świadków.

Po przemówieniach stron trybunał wydał wyrok, skazujący Mieczysława Deblessena na 18 miesięcy więzienia.

KOMUNIKATY.

— (:) **„TEL CHAJ".** Dziś, o godz. 7.45 wiecz. mo czysty raport ku czci Józefa Trumpeldora.

— (:) **MŁODE WIZO".** Wpisy na kurs art. robót ręcznych (abażury, montowanie poduszek, serwet, torebek, roboty na tiulu) przyjmuje się codziennie od godz. 8—9 wieczór w lokalu „Wizo", Floriańska 28. Kurs prowadzi M. Grossfeldówna. Korzystać mogą również niecżłonkinie.

(:) — **ZW. ZAW. ŻYD. PRAC. UMYSŁ.** (Sarego 7). Dziś, o godz. 19.30. plenarne zebranie.

— (:) **IDEOLOGJA BIBLJOTEKARSTWA W ROSJI SOWIECKIEJ.** Staraniem Towarzystwa Miłośników Książki i Koła Związku Bibljotekarzy, dziś, o godz. 8 wiecz. w Czytelni Muzeum Przemysłowego odczyt Dr. Wandy Dobrowolskiej na temat pewnych problemów, związanych z bibljotekarstwem w Rosji Sowieckiej. Goście mile widziani. Wstęp bezpłatny.

— (:) **WYCIECZKA DO WARSZAWY.** Żyd. Akad. Koła Miłośn. Kraj. wyruszy dnia 16 bm. na trzy dni. Koszta 34 i 37 zł. Zgłoszenia na dyżurach Koła do 10 marca od godz. 19—20.

— (:) **WIELICZKA.** W piątek, dnia 10 bm. zebranie konstytuujące chaluców ogólno-sjońskich z referatem tow. L. Schächtera nt. „Obecna sytuacja w sjonizmie" oraz tow. J. Ohrensteina, delegata org. A. H. H. „Akiba" z Krakowa nt. „Zadania Organizacji chalucow ogólno-sjońskich".

WYNIKI PIŁKARSKIE.

WĘGRY—HOLANDJA 2:1 w Amsterdamie. **Puhar angielski ćwierćfinały: Manchester City-Burnley 1:0, Everton—Luton Town 6:0, Westham United—Birmingham 4:0, Derby County—Sunderland 4:3. Liga angielska: Liverpool—Arsenal 1:0 (!). Wiedeń: Wacker—Admira 4:3, Vienna—Austria 2:1, WAC—Rapid 3:1, Hakoah—FAC 1:0 — Praga: Slavia—Vikt. Žižkov 2:1, Sparta—KS Pilzno 8:0, Bohemians—Liben 3:1, Teplitzer FC—Kladno 2:1. Budapeszt: FTC—Bocskai 3:1. — Włochy: Juventus—Napoli 3:0, Ambrosiana—Pro Vercelli 4:2.**

BOKS.

WYSTĘP ZAWODOWYCH BOKSERÓW POLSKICH Z FRANCJI w Król. Hucie nie należał do udanych. Kantor i Pol Jut zwyciężyli wprawdzie, ale nieprzekonywująco. — **W trójmeczu w Białymstoku zwyciężył 1) ŻKS, 2) Jagiellonja, 3) KPW Łapy. — Mecz Polonja, Makkabi—Skoda, CWS 8:8 pkt. Zespół pierwszy zasłużył na zwycięstwo. — Wawel Kraków—Roździeń Szopienice 13:1 p.**

ZMARLI W KRAKOWIE: Chaja Zutel Schlaff (l. 26) z Jasła.

PRENUMERATA: w Krakowie na prow. miesięcznie Zł. 6'00 kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 19'—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'68 „ „ 18'90
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświą.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr wiedynym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 8 łamy po 74 milim. - Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: 1. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowe 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana.